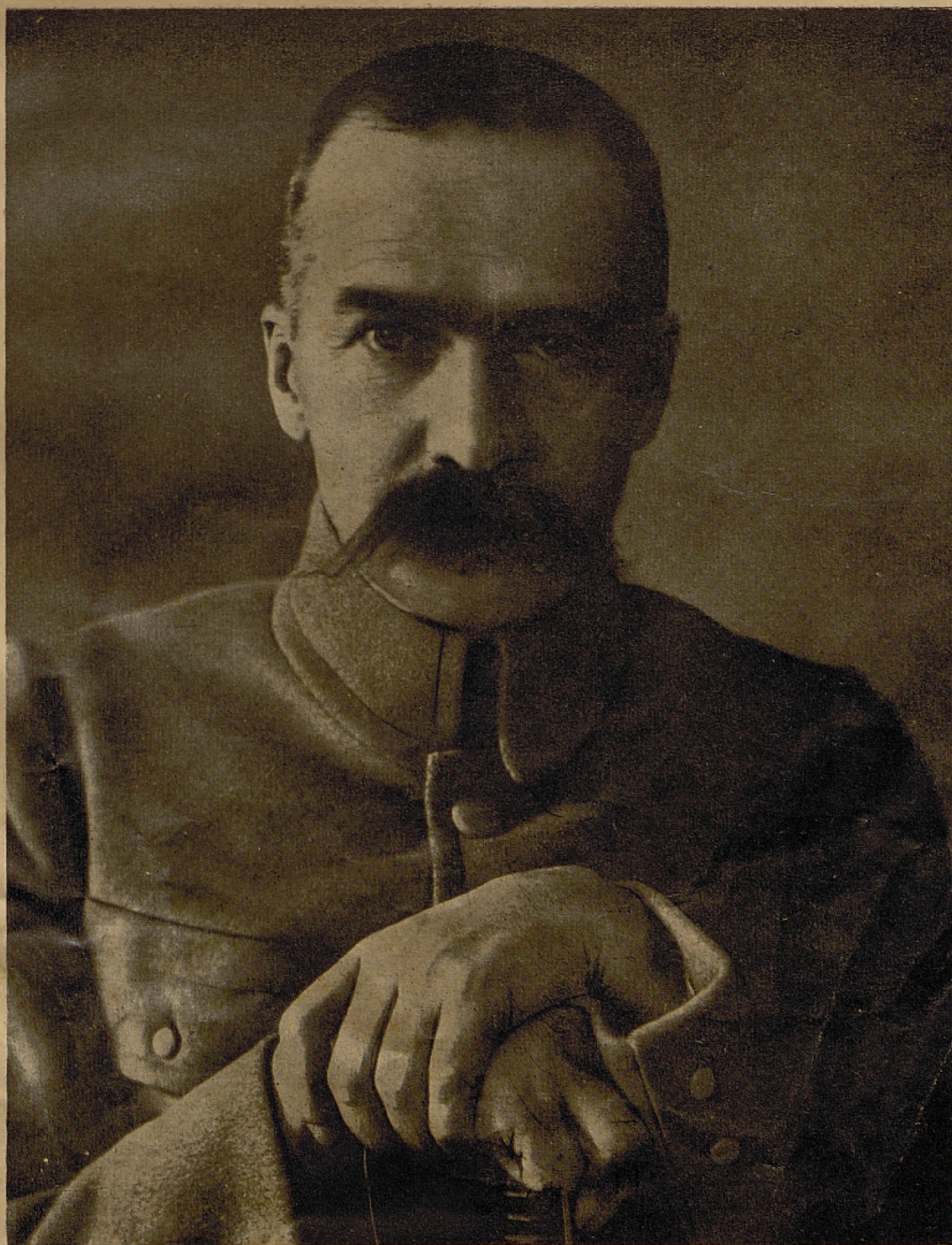
Rok I. Warszawa, dnia 11 listopada 1937 r. Nr 3.

ŻOŁNIERZ LEGIONÓW



JÓZEF PIŁSUDSKI:

O DNIACH LISTOPADOWYCH ROKU 1918

.... W listopadzie 1918 roku stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie — z dworca wiedeńskiego, jak to się zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską i tak dalej na ulicę Moniuszki człowiek, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie panowie widzicie. Wracał, co prawda, z niezupełnie zwykłej podróży, wracał z Magdeburga. Wracali też w tym czasie z tych czy innych obozów dla internowanych i inni. I w tym też nic nie ma niezwykłego, w tym też nic nie ma historycznego. Historia zaczyna się później, historia niezwykła, nad którą nieraz się zastanawiałem w ciągu tych pięciu lat i szukałem odpowiedzi na pytania, które, przypuszczam, przyszłych historyków będą męczyły jeszcze bardziej wobec tego, że nie będą mieli naocznych świadków tych zdarzeń. Stała się rzecz niesłychana. Mianowicie — w przeciągu kilku dni bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu, bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesyj, czy to leśnych, czy jakichkolwiek innych, bez żadnych w ogóle i jakichkolwiek „legalnych", że tak powiem, rzeczy, stał się fakt najzupełniej niezwykły. Człowiek ten stał się dyktatorem. Wtedy, kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tym określeniem: „dyktator". Nie chcę użyć jakiegoś wyszukanego słowa, nie chcę szukać dla siebie jakiejś specjalnej nazwy, szukam tylko, jako historyk, określenia zjawiska, którego inaczej nazwać nie można. Bo człowiek ten wydawał edykty, powszechnie słuchane, człowiek ten wydawał rozkazy, słuchane wiernie z chęcią czy z niechęcią, ale które były wykonywane, człowiek ten mianował urzędników wojskowych i cywilnych. Czy on robił źle czy dobrze, ja w tej chwili tego nie dotykam, idzie mi o sam fakt, o fakt ścisły, o fakt historyczny. Inaczej tego określić nie mogę, jak tylko mianem dyktatora. Bo wszystko wtedy zależało od jego dobrej woli, od jego decyzji, od jego złej czy dobrej kalkulacji. Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie, miliony mu ulegały, miliony jego jednego wyniosły w górę, miliony ludzi zdobyły się na akt dziwaczny, na akt, nie zrozumiały dla zwykłej analizy, aby tak niezwykłą władzę dać temu człowiekowi bez żadnych z jego strony gwałtów i narzucania. Dziś, gdy tyle jest *praw i prawidełek,* gdy tyle jest ograniczeń i zakazów, gdy panowie posłowie tak produkcyjnie pracują — rzecz ta wygląda tak niezwykle, że godna jest zatrzymania uwagi. Jestem przekonany, że i przyszły historyk nad tym właśnie będzie musiał się zatrzymać. Dlaczego, po co i na co i z jakiej racji? Dlaczego ten a nie inny? Skąd i co za przyczyna? Skąd to dziwne zjawisko, które nagle w Polsce zaistniało?

Moi panowie! Analizując potrosze to zjawisko, nie sięgając głębiej, biorąc rzecz po ludzku, biorąc rzecz tak zwykle, jak się szklankę wody wypija, jak się myśli, jak

się decyduje, nie mogę nie powiedzieć, że gdyby ten osobnik nie był nikomu absolutnie znany, gdyby nagle ni stąd, ni zowąd był wziętym, to ten fakt nie byłby możliwy. Czemu należy to, moi panowie, przypisać, gdzie szukać tej przyczyny, że temu człowiekowi, znanemu potem w skorowidzu historycznym jako Józef Piłsudski, oddano tę władzę? Dlaczego jemu w sposób tak sprzeczny z rozumem, rozsądkiem, logiką teraźniejszą, władzę oddano? Skąd ten dyktator Polski, nie narzucający swojej władzy żadnym gwałtem, żadną pracą agitacyjną, nie robiący sobie popularności za pomocą takich czy innych wystąpień? Skąd to zjawisko? I gdy szukałem dla siebie wyjaśnienia, zawsze znajdowałem tylko jedno — nie w tych obrazach, które mi przyjemność sprawiały osobiście, a którymi mój przyjaciel, doktór Michałowicz, wywołał, lecz czymś innym. Za jedną rzecz ten człowiek był witany, za jedną rzecz niezwykłość jego mogła być uznaną, za jedną rzecz, powtarzam, mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to, moi panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem I Brygady. Jedyną wartością, którą ludzie wówczas mieli, jedyną moralną siłą, która ludzi do posłuszeństwa zmuszała, jedyną moralną siłą, która miliony ludzi w ręce mu oddawała, był fakt, że był on Komendantem I Brygady i wracał z Magdeburga.

(„Przemówienie w Bristolu“ — Pisma, Mowy, Rozkazy T. VI).

„......... Doskonale pamiętam dzień dziesiątego listopada, jako pierwszy dzień mego pobytu w Warszawie. Cały ten dzień spędziłem na ulicy Moniuszki i starałem się choć trochę poorientować w sytuacji w Warszawie, choć trochę chwycić fakty z całej długiej przestrzeni czasu, kiedy ja byłem w Magdeburgu, najzupełniej izolowany od Polski; a czułem, że stosunki pomiędzy ludźmi nawet mnie bliskimi, zupełnie się zmieniły. Przy tym cały czas drzwi się nie zamykały; wbiegali najrozmaitsi ludzie, żeby na mnie choć popatrzeć, choć słowo do mnie przemówić. Przychodziły różne delegacje z mowami, odbywała się pod balkonem manifestacja, do której musiałem wychodzić. I to wszystko odbywało się po dzikich wrażeniach nagłego zwolnienia mnie z Magdeburga z powodu wybuchu rewolucji w tym mieście, po nagłych berlińskich wrażeniach i po wybuchu rewolucji w stolicy Niemiec i po długiej niespanej nocy, spędzonej w wagonie w extra pociągu, którym mnie z Berlina odesłano do Warszawy.

Kiedy wreszcie około godziny dziesiątej wieczorem zakazałem kogokolwiek wpuszczać do mnie i zastanowiłem się nad sytuacją, w której się znalazłem w stolicy Polski, w której panował Beseler, zdecydowałem natychmiast wyjechać z Warszawy, gdy Austria już upadła, a całe pół Królestwa, czyli okupacja niemiecka, stała jeszcze bez zmiany. Zdecydowałem jechać do Modlina, gdzie był generał Śmigły, i do Krakowa, gdzie był Roja, o czym się dowiedziałem od różnych ludzi. Chaos, z którym się spotkałem w Warszawie, był tak bezmierny, że bez zastanowienia się i obeznania się z charakterem tego chaosu uważałem za niemożliwe dla siebie przystąpić do jakiejś pracy. Obciążał tę moją decyzję bardzo fakt, żem ledwie chwilkę tylko mógł widzieć swoją córkę, która mi się urodziła podczas mego pobytu w Magdeburgu. Z tą decyzją położyłem się spać — żeby choć trochę się przespać.

Nie sądzono jednak spać mi tej nocy. Wkrótce po zaśnięciu zostałem obudzony i zaraportowano mi, że przyszła do mnie delegacja od Soldatenratu, czyli Żołnierskiej Rady, z jej przewodniczącym na czele, który w imieniu tej Rady objął komendę nad

całym wojskiem niemieckim, które jeszcze w generałgubernatorstwie warszawskim istniało. Gdym, zdziwiony tą delegacją, zapytał, czego mogą chcieć ode mnie, stwierdzili, że są gotowi poddać się wszystkim moim zarządzeniom, bylebym im zagwarantował życie i swobodny odjazd do ojczyzny. Gdym zaś zdziwiony zapytał, dlaczego zwracają się do mnie, a nie do kogo innego, gdy ja świeżo przybyły z Magdeburga nie mogę mieć w ręku żadnej organizacji, tak pewnej i silnej, ażeby wola moja była zagwarantowana w dostatecznej mierze, odpowiedzieli mi w sposób nadzwyczajnie dowcipny. Mianowicie — stwierdzili, że nie chcą przeszkadzać Polakom w żadnej ich pracy w Polsce, lecz nie mogą zwrócić się do nikogo oprócz mnie, dlatego, że widzą, iż gdyby się zwrócili do kogoś innego, czy do jakiejś grupy, to właśnie dlatego, że się zwrócili do takiej grupy czy człowieka, zostaliby wyrżnięci przez innych. Twierdzili przy tym, że gdybym się na to nie zgodził, to muszą zaraz dać rozporządzenie ostrego pogotowia i będą musieli siłą otwierać sobie drogę do Niemiec. Po krótkim namyśle musiałem dać odpowiedź, zapytałem więc, czy oddadzą w moje posiadanie broń niemiecką, która istnieje na tym terenie; drugie — czy oddadzą w ręce moje wszystkie lokomotywy i wagony, które są na terenie od nich zależne i wreszcie, czy cała łączność telefoniczna i telegraficzna będzie dana mi do użytku dla rozmów i depesz. Najbardziej w odpowiedzi wahano się co do broni, nie tylko w obawie życia, ale dlatego, że niektóre oddziały nie zechcą posłuchać takiego rozkazu. Byłem jednak bezwzględny i obstawałem przy swoim. Jeżeli czułem, że przedstawiciele Soldatenratu zaczynają ustępować, to znowu dla mnie następował okres wahania się; jakżeż ja to zrobię? dlatego też powiedziałem, że w tej chwili na takie rzeczy zdecydować się nie mogę; wtedy panowie ci odpowiedzieli mi ostatecznie, że oni mogą czekać na moją odpowiedź tylko do ósmej rano dnia następnego, gdyż wtedy muszą natychmiast dać odpowiednie rozkazy.

Kazałem więc wtedy podać sobie mocnej herbaty i siadłem do rozmyślania nad nową decyzją. Broń, lokomotywy i wagony stanowiły w tym czasie takie precjoza, że warto było zagrać na tę umowę, której nawet z pewnością nie mogę dotrzymać. Pamiętałem dobrze swoje myśli w wagonie, pędzącym z Berlina do Warszawy i unoszącym mnie poprzedniej nocy z więzienia na swobodę, i pamiętałem, jak jedną z najbardziej dokuczliwych dla mnie myśli była, że nas okupanci mogą zostawić bez jednej lokomotywy i bez jednego telefonu, czyniąc z nas prymitywy pod względem techniki życia. Nazajutrz rano dałem odpowiedź, zgadzającą się na gwarancję, stwierdzającą jednak, że muszę mieć czas do uporządkowania kraju, dając przy tym z mojej strony wybranego przeze mnie oficera dla stałego pracowania u nich dla ich jak najprędszego wywiezienia. Wybrałem do tego jednego z najenergiczniejszych moich oficerów, doskonale mówiącego po niemiecku, pana Boernera, obecnego ministra poczt i telegrafów. Drugi warunek, który im postawiłem, była ochrona dla nich narzucona wszystkich oficerów niemieckich, którymi mogą sobie czynić w swojej ojczyźnie co chcą, u nas zaś nie wolno było ich obrażać, nie wolno było zdzierać im odznak, wolno było tylko ich rozbrajać. W ten sposób zmieniłem swoją poprzednią decyzję wyjazdu z Warszawy i dopiero drugiego dnia po przyjeździe zacząłem myśleć o utworzeniu rządu w Warszawie.

(„Poprawki Historyczne").

..... Gdy sobie przypomnę rok 1918, gdy znalazłem Polskę obrabowaną i zniszczoną, stojącą od pierwszej chwili swego istnienia w ogniu walki orężnej bez kawałka broni, zmuszoną natychmiast błagać u obcych o pomoc dla wyżywienia swoich obywateli, mającą koleje zrujnowane do tego stopnia, że zepsute lokomotywy ciągną za sobą wagony o rozbitych oknach i ułamanych osiach, posuwających się wzdłuż zrujnowanych stacyj i na zepsutych torach, jak pijane, gdy sobie przypomnę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty i wyzuty ze wszystkiego, nie mogę, moi panowie, oprzeć się uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju.

(Przemówienie w Katowicach).

Żołnierze!

Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej Ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacyj wojskowych polskich. Przy kalectwie — zdawało się —nieuleczalnym naszego narodu próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednolitość, szkodliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z was potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy.

Żołnierze! Cały nasz naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko *przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli.* W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed wami. Rozwiązać je będzie nam tym trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężarów więcej na uczucia i serce żołnierza. Zarówno w najradośniejszych, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być *opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie.* Wykroczenia pod tym względem są tym łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić wam wyrzutów i abym mógł, zdając sprawę ze swych czynności przed narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i o was, że byliśmy nie tylko pierwszymi, ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Warszawa, dnia 12 listopada 1918 roku.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

(Pierwszy rozkaz do Wojska Polskiego).

O POLSCE I O POLAKACH

„U nas panuje łatwa mobilizacja, lecz również łatwa demobilizacja, zdolność do krótkotrwałych, słomianych entuzjazmów, brak wytrwałości, uporu i charakteru w osiąganiu zamierzonych celów, pospolita — zwłaszcza wśród inteligencji — neurastenia i słabizna nerwowa...

Przyczyna zjawiska tkwi niewątpliwie we właściwościach polskiej natury, niezdolnej do długotrwałych, spokojnych wysiłków, w słabości charakteru poszczególnych jednostek, śpieszących likwidować swe ideowe obowiązki z powodu pierwszej lepszej trudności życiowej".

„Pomiędzy ludźmi politycznymi Polski istnieje nieprzebyta ściana złożona z podejrzeń, obaw wszelkich i uprzedzeń, a nawet starych porachunków. Polacy między sobą są niestety, wrogami nieubłaganymi. Jest to dziwna struna psychiczna, która stała się naszą właściwością, naszą cechą organiczną. Gdyby ta właśnie struna osłabła, postulat jednolitości stałby się natychmiast możliwym".

„Dla obrony granic Państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się morale: naród który owej morale nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie olbrzymie szanse przegranej".

„Polskę być może czekają ciężkie przeżycia. Podczas kryzysów strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym".

„Niejedna nas jeszcze czeka ciężka przeprawa, niejedną jeszcze trudną walkę przebyć musimy. Jestem przekonany, że złączeni i silni jednością wyjdziemy z nich zawsze godni naszej sławnej przeszłości".

„Wyrobił się z nas typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym drobnym ogniu".

O PODPUŁKOWNIKU ŚMIGŁYM-RYDZU

„...wytrwał na stanowisku niezwykle przykrym pod względem moralnym... złożył nam nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie" (maj 1915).

„Specjalnie dziękuję podpułkownikowi Śmigłemu-Rydzowi... za siłę woli i hart" (grudzień 1915).

„W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie" (wrzesień 1916).

Z PRZEMÓWIEŃ MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Sformułuję krótko pytanie, na które musimy sobie dać dziś odpowiedź: czy chcecie obywatele w sposób zorganizowany pracować dla Polski?

Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tym, co jest u nas, a tym, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tym porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.



Koledzy! Porównanie to niedobrze nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz! Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najtwardziej przepracowanym? Jak można organizować państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Czy w imię reparowania jakichś zbankrutowanych haseł politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba. Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba, to jest rzecz sama przez się zrozumiała. Ale to jeszcze nie wystarcza, to nie może być tym najwyższym celem, do któregomy, pamiętając o sytuacji naszego narodu i państwa musimy zmierzać.

A więc co? Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest hasło obrony Polski. Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarcza to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś z zapadłej wsi jakiś człowiek przysyła swoje ciężko zarobione grosze, czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciąg-

nąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej! Nie na podstawie statutu, nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj niema pobłażliwości, nie można robić jakichś przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż, na przykład jeden chciałby mieć balagulską uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Niema wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem.

Niema miłego przeżywania lub dożywania, niema możności wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji.

Koledzy! Trzeba umieć patrzyć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka milionów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce. Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce. Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli. A wy musicie znaleźć dla nich zależnie od sytuacji przyjacielskie słowo albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów ni pardonów...

...Albo macie zaufanie do kierownictwa i, jak powiedziałem, chcecie przyłożyć swoją dłoń do ciągnięcia Polski, albo nie. Jeśli chcecie i macie to zaufanie, to w takim razie zechciejcie postępowanie wasze do tego stosować. Bo powiadam wam, koledzy, zdając sobie sprawę z tego, że chwila jest ważna, zdając sobie sprawę z tego, że wy możecie jeszcze dobrze pracować dla Polski i możecie być Jej użyteczni, równocześnie wyciągam z tego konsekwencje. Chcę, ażeby ten wysiłek był z o r g a n i z o w a n y, a więc niema miejsca już, jak powiedziałem, na żadne przyprzążki.

Jesteście mi bliscy, chcę z wami być, ale wierzcie mi, że ani na chwilę nie odstąpię na centymetr od tej linii, którą uważam na podstawie swego przeświadczenia jako linię dobrą, nawet gdyby mnie to miało pozbawić waszej sympatii. Zechciejcie wyciągnąć z tego konsekwencje. Żadnej demagogii, bo demagogia jest szkodliwa, demagogia to nie nasza broń, bo w demagogii zawsze nas wszyscy przelicytują i żadnych fanaberii ani fantazji.

Powiedziałem, że trzeba zacząć surowe życie — albo poddajcie się, chcecie iść, albo nie idziecie. Trzeba jasno i otwarcie postawić sprawę — nikogo nie będzie się zmuszało: jeśli ktoś uważa, że ma swoje własne podwórko lepsze, jeśli ktoś uważa, że ma swój warsztacik lepszy, jeśli ktoś uważa, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, inni jej nie kochają, ten może odejść od nas. Ale jeśli nie potraficie zdobyć się na porzucenie własnych podwórek i warsztacików, jeśli nie potraficie karnie, bez zastrzeżeń, z wyrzeczeniem się osobistych fantazji, a tym bardziej osobistych perspektyw pracować w wspomnianym przeze mnie kierunku, w takim razie należy sobie powiedzieć: jesteśmy żołnierzami, którzy walczyli o niepodległość Polski, to jest nasz zaszczyt, nasz dawny tytuł do sławy, lecz Polsce dzisiejszej nie mamy nic do powiedzenia, niech inni w niej przewodzą.

(Na XIII Walnym Zjeździe Delegatów Związku Legionistów Polskich w Warszawie 24 maja 1936 r.).

„KOLEDZY.

Witam Wasz Zjazd. Zbiórka w rocznicę 6-go sierpnia stała się naszym zwyczajem, uświęconym wieloletnią tradycją. Była ona zawsze manifestacją żołnierskiej przyjaźni. Ta przyjaźń powstała i rozwijała się wśród wielkich zdarzeń historycznych, tych, które stały się podstawą innego wyglądu politycznego Europy i głębokich przemian światopoglądowych i duchowych już nie tylko Europy, ale całej ludzkości.

Wśród gromów, przelatujących z jednego krańca Europy w drugi, wśród błyskawic, oświetlających milionowe bitwy narodów, rzucających blask i na naszą niewielką ówczesną gromadę, wyrosła piękna płonka żołnierskiej przyjaźni. Zakwitła ona na wspólnocie żołnierskiej doli, gdy w drodze do niepodległej Polski wspólne trudy i niebezpieczeństwa były próbą naszej miłości Ojczyzny i tej przyjaźni żołnierskiej. Ona też była zawsze uzasadnieniem naszych Zjazdów, szczególniej w ostatnich latach życia Komendanta. Najwyższym zaś i najpodnioślejszym akcentem tych Zjazdów był zawsze hołd dla Komendanta bez względu na to, czy był On z nami, czy Go z nami i wśród nas nie było. Był to najwyższy i najpodnioślejszy akcent, bo był to hołd dla Twórcy Niepodległej Ojczyzny, od którego postaci bił wielki styl dokonanych przełomowych spraw Polski, na którego czole, najwynioślejszym spośród wszystkich polskich czół, chmurzyła się najwyższa troska, jaśniała najtwardsza decyzja. Oddanie dziś tego hołdu Komendantowi jest i w czasie tego Zjazdu najwyższym i najbardziej podniosłym akcentem. Dla oddania tego hołdu razem z wami przybyłem tu i to poza tym dawnym motywem żołnierskiej przyjaźni było przyczyną mojego przybycia.

Ale wykorzystam tę sytuację, że mam tak licznych zebranych przed sobą kolegów, którzy wyszli już z czynnej służby wojskowej i są czynni w życiu cywilnym, aby im powiedzieć kilka słów.

Koledzy.

Wiadome wam jest, że świat dziś przeżywa przejmujące dreszcze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie.

Każde Państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów? Polska ma dziesięćkroć więcej do zrobienia. Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego, co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydźwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl.

Nie jestem pesymistą, Koledzy, daleki jestem od wyrzekania. Nie mniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne Państwa przeżywały największy rozwój, myśmy Państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim Państwem.

A jak wyjść?

1) mieć silną, dobrą armię, która by gwarantowała pokój zewnętrzny,

2) żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym,

3) mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zatęchłych dróg własnych najrozmaitszych ghett, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy.

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy, oczadziałej doktrynerstwem, ten napewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych.

Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia Polski, jako Państwa, — i życia każdego Polaka.

Naturalnie, mówię to w wielkich skrótach, dlatego może się wydawać to zbyt proste. Ale, Koledzy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze. Ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę.

Ludzie przekonają się, że ten prosty właśnie sposób da im więcej, aniżeli chimeryczne, fantastyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń, albo też dają mordownię, dają bratobójcze walki i jeszcze większą nędzę.

Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą, rzetelną pracę włożono tę energię, pomysłowość, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywanie, w judzenia, to jakże inaczej Polska by wyglądała. Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą judzić, którzy ciągle swary w Polsce chcą utrzymywać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z tym skończyć.

Czas, Koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany, że wśród was w obozie legionowym ta przyjaźń, która zrodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, istnieje i dziś, a wszelki fałsz będzie odrzucony".

(Przemówienie na Zjeździe Legionistów z dnia 8 sierpnia 1937 r.).



„Polak koniecznie musi być czynnym. Jeżeli się nie będzie kłócił z nieprzyjaciółmi swego kraju, będzie się kłócił z bracią swymi, jeżeli w subordynacji wojskowej nie będzie miał wystawionych szlachetnych obiektów swego męstwa, będzie się kłócił o formalności rządowe i prawnicze, jeżeli zręczność jego nie będzie obrócona na ocalenie narodu, skłonność jego obrócić się musi na prześladowanie wewnętrzne i przyśpieszy zgubę Ojczyzny. Przejdźmy całą historię dziejów Polski, a upewnimy się o tej niezawodnej prawdzie, że Polak wtenczas był sobie najszkodliwszy, gdy zapomniał iż szabla jego bronić powinna całości kraju".

(z rękopisu pt. „O odmienieniu szkoły rycerskiej i o wskrzeszeniu milicji wojewódzkich roku 1784" według „Polski Zbrojnej" z dn. 22.11.37).

Z DEKLARACJI KOMENDANTA NACZELNEGO ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH PŁK. ADAMA KOCA

(ORGANIZACJA OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO W LUTYM 1937).

„Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga państwa. Cel ten może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze państwo w groźną sytuację“.

— — — — — — — — — — — — — —

„Nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek“.

— — — — — — — — — — — — — —

„Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród“.

— — — — — — — — — — — — — —

„Społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie“.

— — — — — — — — — — — — — —

„Polaków nie stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta“.

— — — — — — — — — — — — — —

„Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzie indziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą ku jednemu celowi“.

KOLUMNA MARSZOWA

Czasy są groźne. Przypominają sytuację, jaka wytworzyła się przy końcu XVIII wieku, gdy Polska znalazła się między dwiema potęgami, zamierzającymi Ją zdruzgotać. Przykład Hiszpanii, która stała się areną zmagań obcych zapaśników, wstrząsa sumieniem każdego Polaka. W obliczu niebezpieczeństwa, zarówno jednostka jak i naród, musi zająć zdecydowaną postawę. Pod grozą sił, dla których Polska jest przeszkodą w ich ekspansji, naród nasz musi być nietylko uzbrojony, lecz i wewnętrznie uodporniony przeciwko wszelkim formom psychozy. Zanim się cośkolwiek przedsięweźmie, trzeba rzetelnie każde zagadnienie przemyśleć, a nie ulegać nastrojom i podnieconej atmosferze środowiska.

W poprzednim numerze „Żołnierza Legionów", w artykule „Z doraźnych obowiązków", Adam Niezabitowski tak pisał o najniebezpieczniejszym typie Polaka— „nastrojowcu".

„Nastrojowiec niema wewnętrznych warunków rodzących wierność. W pościgu za rozmaitością, roztrwania on samego siebie, staje się drażliwym i małostkowym, z natury jest płochliwy, a nie może się zdobyć na karność, wytrwanie i ofiarę... Wysiłki jego są chwilowymi wybrykami. Cechują go nieuzasadnione ambicje i zygzakowata droga przystosowywania się do chwilowych warunków. Nastrojowiec, który poddaje się luźnym chwilom, najłatwiej ulega demoralizacji, tak w powodzeniu jak i w klęsce, ponieważ w usposobieniu jego tkwi roztrwanianie sił w pościgu za doraźnymi wynikami".

Przeciwieństwem nastrojowego, odruchowego zachowania się, jest planowe działanie wojskowe. Jest ono uwarunkowane wolą dowódcy, ujętą w rozkaz.

„Dzieje wojska, to dzieje nakazu. Rozkaz jest życiem wojska, rozkaz idący od człowieka do człowieka, zmuszający do tej, a nie innej czynności i pracy... Rozkaz i posłuch, nakaz i mus, to sfera, w której obraca się wojsko. Rozkaz wychodzi od człowieka, nie ubiera się w żadne abstrakcje". (J. Piłsudski: „Demokracja a wojsko" 1925).

Jeżeli nasze społeczeństwo z taką ufnością odnosi się do wojska, to dlatego, że widzi w nim nietylko swoją siłę obronną, lecz jakgdyby swój kościec moralny, symbol tych cnót, do których tęskni, może podświadomie, zdrowy instynkt narodu.

Po wojnie, wychodząc z wojska, otrząsaliśmy ze siebie atmosferę rozkazu i posłuchu, atmosferę „kapralstwa". Byliśmy tylko obywatelami, domagającymi się należnych nam praw. Dziś wracamy do żołnierskich obowiązków.

Symbolem tej przemiany jest zlanie się Związku Legionistów z organizacją Kół pułkowych. Z „legionistów" stajemy się znowu „żołnierzami Legionów". Zamiast prezesów, przewodniczących dyskusjom, mamy komendantów, maszerujących na czele kolumny.

W kolumnie marszowej maszerowaliśmy już nieraz z placu Piłsudskiego do Belwederu, z Błoń krakowskich na Wawel. Czekają nas jeszcze dalsze marsze, ku celom, które nam wskazał Komendant.

Kolumnę marszową cechuje zwartość, spoistość wewnętrzna, koleżeństwo, karność. Poza kolumną pozostają już tylko chorzy i starcy, lub łaziki i „nastrojowcy".

NARÓD KU CZCI PAMIĘCI WODZA

Kiedy w dniu 12 maja 1935 r. zamknął powieki Wielki Marszałek — drgnęły serca Polaków, wspólnym bólem.

Naród zrozumiał, że choć odszedł od nas pracą strudzony — nie umarł — lecz żyć będzie trwale w testamencie Czynów i Myśli.

Testamentu tego strzec Naród ślubował, a trwałe pomniki ku czci Wodza wznieść postanowił.

Szeroką falą popłynęła ofiarność od wszystkich Polaków.

Jako akt skoordynowanej woli Narodu zawiązał się pod Przewodnictwem Pana Prezydenta R. P. Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stanął on do realizacji swych zamierzeń zbudowania i przekazania pokoleniom trwałych pomników wdzięczności dla Twórcy Niepodległości.

I w ciągu dwóch lat zgodnego wysiłku pracy, spojonej jednością serc, jeden tylko bolesny wdarł się zgrzyt, targnął sercami i pozostawił niezagojoną ranę — brutalne potraktowanie uczuć Narodu w niedawnym zatargu wawelskim przyćmiło na chwilę całokształt poczynań społeczeństwa, zmierzających do godnego uczczenia pamięci zmarłego Wodza.

A przecież nie wolno nam z powodu wybryku jednostki, kimkolwiek by ona nie była, zatrzymać się w serdecznych wysiłkach realizacji kultu dla Budowniczego Państwa.

Dlatego choć na chwilę odsuńmy od siebie świeże wspomnienia smutnej sprawy wawelskiej i zdajmy sobie rachunek, co w ciągu dwóch lat Naród uczynił w celu wypełnienia ślubów, złożonych nad trumną Wodza.

Dzięki uprzejmości Sekretariatu Wydziału Wykonawczego możemy już teraz, zanim ogłoszone zostanie oficjalne sprawozdanie z dwuletniej działalności W. W. podzielić się z kolegami garścią informacyj.

Na posiedzeniu konstyuującym Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, w celu nadania mu form organizacyjnych, Pan Prezydent R. P. powołał prezydium, Komisję Rewizyjną i Wydział Wykonawczy.

Naczelną wytyczną, jaką kierował się w swych poczynaniach Wydział Wykonawczy było skoordynowanie projektów i inicjatyw indywidualnych i zbiorowych w taki sposób, aby uczczenie Marszałka Piłsudskiego stworzyło pomniki godne Jego pamięci.

Na pierwszy plan prac w toku wszystkich zagadnień wysunęła się sprawa miejsca ostatniego spoczynku Komendanta, a więc sprawa krypty i sarkofagu; zagadnieniem zaś następnym była myśl stworzenia żywego pomnika, któryby zadośćuczynił dążeniu Marszałka w dziedzinie kultury i oświaty i na tym polu Imię Jego utrwalił.

W toku dalszych przemyśleń wyłoniła się konieczność umocnienia Fundacji Stypendialnej, powołanej do życia przez Józefa Piłsudskiego jeszcze w 1920 r., mającej na celu niesienie pomocy w kształceniu dzieciom po poległych i oficerach W. P., a następnie utrwalenie w kamieniu etapów życia, pracy i czynów Marszałka i Żołnierza Polskiego.

Niezwłocznie po ukonstytuowaniu się Naczelnego Komitetu przyłączyły się do niego w swej akcji uczczenia Komitet Budowy Pomnika w Warszawie, oraz Komitet budowy Kopca na Sowińcu, który powstał jeszcze w 1934 r. Działają one dotychczas jako jednostki samodzielne.

Spełniając ostatnią wolę zmarłego Marszałka, Rząd własnymi funduszami wybudował grobowiec na Rossie w Wilnie, w którym w dn. 12 maja 1936 r. złożone zostało Serce Marszałka i prochy Jego Matki.

Staraniem własnym i z funduszów, zebranych przez Związek Rezerwistów i Rodzinę Rezerwistów odbudowali rezerwiści Zułów, miejsce rodzinne Marszałka.

Wyżej wymienione cele o charakterze ogólnonarodowym postawił sobie Wydział Wykonawczy, bez względu na to, czy są one wykonywane przez Wydział, czy przez specjalne Komitety lub organa władz państwowych.

Dla zrealizowania tych celów Wydział Wykonawczy powołał do życia na terenie całego państwa komitety wojewódzkie i powiatowe. Akcja organizacyjna W. W. spotkała się z uznaniem społeczeństwa, które też chętnie podporządkowało się dyrektywom Naczelnego Komitetu. Ze swej strony Wydział Wyk. pozostawił dużą samodzielność tym komitetom, które powstały jeszcze przed utworzeniem Komitetu Naczelnego, lub też powstały samorzutnie w poszczególnych miejscowościach, a których projekty były zgodne z ogólnymi wytycznymi. Do tych należą: Tow. Budowy Domów i Świetlic ludowych w Białymstoku, Komitet Budowy Pomnika Ślubowania Wołynia, Komitet Budowy Pomnika w Wilnie, Komitet Budowy Pomnika we Lwo-

wie, Komitet Budowy Pomnika i Powstańca Śląskiego w Katowicach, Komitet Budowy Domu Żołnierza w Poznaniu itp.

Apel Naczelnego Komitetu o składanie ofiar znalazł żywy oddźwięk wśród społeczeństwa. Do dnia 1 lipca r. b. wpływy ze składek i odsetek wyniosły zł 7.027.371,55. Suma ta obejmuje wyłącznie ofiary, wpłacone na rachunek Naczelnego Komitetu. Ponadto poza akcją Naczelnego Komitetu zebrano i ulokowano na różnych kontach sumę zł 3.687.862,76, poza tym Komitet Budowy Kopca na Sowińcu zebrał sumę 873.891,58 zł, wreszcie Skarb Państwa wyasygnował na budowę Grobowca na Rossie w Wilnie kwotę zł 228.252,98.

Mówiąc o ofiarności, nie sposób pominąć milczeniem imponującej kwoty zł 2.040.813,92 złożonej przez Kolejarzy.

W sumie składek, wpłaconych do Komitetu Naczelnego mieści się również kwota zł 140.613,46, złożona przez Legionowe Koła Pułkowe na sarkofag Komendanta.

Łączna suma dotychczasowych wydatków, obejmująca prace wstępne przy budowie grogowca na Rossie, budowę krypty i sarkofagu, Fundusz Stypendialny, realizację głazów pamiątkowych, budowę Domu Żołnierza w Poznaniu, Domu Społecznego w Toruniu, pomnika Marszałka i Powstańca Śląskiego w Katowicach wynosi zł 638.685,82.

Jeżeli się weźmie pod uwagę trudności gospodarcze, panujące w czasie akcji zbiórkowej, oraz przestrzeganie przez Wydział Wykonawczy dobrowolności ofiar — to osiągnięte wyniki finansowe uznać się musi za imponujące. To też Komitet Naczelny, będąc już w możności realizacji swych zamierzeń, i doceniając wielki wysiłek i ofiarność społeczeństwa — w kwietniu r. b. podał do prasy komunikat, zawiadamiający o zamknięciu opodatkowań zbiorowych (za wyjątkiem wojska, które znacznie później zaczęło wpłacać składki) — i obecnie Kom. Nacz. przyjmuje jedynie dobrowolne ofiary. Konto Komitetu w P. K. O. 1313 jest nadal otwarte. Komitet Naczelny istnieje i nadal, aż do spełnienia postawionych sobie celów i zadań obejmuje, jak dotychczas całokształt działań ku uczczeniu pamięci Marszałka. Zamierzenia lokalne mogą być realizowane w dalszym ciągu, jednakże zbierać składki i działać mogą jedynie przez specjalnie w tym celu powstające lub już istniejące Komitety, działalność których wymaga zgody i kontroli W. W.

Zamierzenia Naczelnego Komitetu zaledwie częściowo zostały zrealizowane.

Obecnie jest w toku sprawa krypty na Wawelu i sarkofagu, który nie może być ukończony wcześniej jak w końcu 1938 r. Dopiero bowiem w początku stycznia 1938 r. zostanie ostatecznie przesądzony wybór projektu sarkofagu, poczem nastąpi sprowadzenie granitu i praca nad wykonaniem sarkofagu.

W tym samym mniej więcej stadium znajduje się sprawa rozstrzygnięcia projektu na pomnik Marszałka w Warszawie, ostateczna jednak realizacja pomnika nastąpi nie wcześniej, aż Min. Spraw Wewn. zatwierdzi definitywnie projekt urbanistycznego rozwiązania dzielnicy, w której ma stanąć pomnik, a Zarząd Miejski projekt ten zrealizuje.

Jeżeli chodzi o upamiętnienie miejsc historycznych, związanych z życiem i pracą Marszałka Piłsudskiego — W. W. przeprowadził narazie najtrudniejsze prace wstępne i ustalił formę ich realizacji. Zebranie samego materiału, przepracowanie go łącznie z Wojskowym Biurem Historycznym, opracowanie mapy miejsc historycznych i legendy do niej — to prace podstawowe.

Obecnie W. W. przystąpił do upamiętniania miejsc historycznych. Część pracy tej dokonana została już w r. b., część będzie ostatecznie wykończona na 11 listopada r. b. W stadium realizacji znajduje się również woj. lubelskie i pobojowisko pod Kościuchnówką.

Forma Żywego pomnika nie jest jeszcze skonkretyzowana. Posiadane przez W. W. projekty są przedmiotem dyskusji i badań. Żywy pomnik bardziej niż wszystkie inne winien godnie spełniać swe zadanie i osiągnąć swój cel, dlatego też ustalenie jego formy jest najtrudniejsze, uzależnione zresztą w dużej mierze od funduszów, jakimi na ten cel W. W. będzie dysponował.

Fundacja Stypendialna, założona przez Marszałka jeszcze w r. 1920, otrzymała na razie od Nacz. Komitetu dotację w sumie 30.000 zł, ze względu jednak na to, że potrzeby Fundacji są duże, a posiadane fundusze skromne, Wydział Wykonawczy, po uzyskaniu aprobaty Prezydium N. K. postanowił byt jej poważną dotacją utrwalić.

Tak w grubszych zarysach przedstawiają się poczynania Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Cała dotychczasowa działalność Naczelnego Komitetu — to stadium organizacyjne i okres przygotowania podstaw finansowych.

Akcja realizacyjna dopiero się rozpoczęła. Zamierzenia, zakrojone na miarę wielkości uczucia nie zostały jeszcze wykonane; okres dwuletni tylko część projektów wykonać pozwolił; nieustanne kroki w dalszej realizacji przyniosą w swoim czasie zakończenie dzieła.

Podkreślając dobrowolność ofiar pieniężnych, należy podkreślić w pierwszym rzędzie dobrowolność pracy, dobrowolność wysiłku, ofiarowywanego tak chętnie przez grupy i jednostki.

Zaznaczyć również należy, że Wydział Wykonawczy pracuje bez żadnego prawie płatnego aparatu technicznego, korzystając w tym względzie z ofiar instytucyj, organizacyj i poszczególnych jednostek.

Gospodarka Komitetu jest wyjątkowo oszczędna i ani jeden grosz nie jest użyty na cele, niezwiązane ściśle z przeznaczeniem. Za cały okres swej pracy Wydział Wykonawczy na koszta administracyjne, druki dla Akcji zbiórkowej, materiały piśmienne, księgi buchalteryjne itp. wydatkował zaledwie sumę zł 15.000.

Wszyscy członkowie Wydziału Wykonawczego i poszczególnych sekcji pracują bezinteresownie. Komitet dzięki skoncentrowaniu środków ma możność stwarzania monumentalnych pomników, które wspólnie z lokalnymi inicjatywami koordynowanymi przez Komitet realizuje zamierzenia sobie postawione, by godnie uczcić pamięć Wodza Narodu.

DROGI I PERSPEKTYWY ROZWOJU GOSPODARCZEGO POLSKI

Brzemię kryzysu, przytłaczającego kraj nasz w ciągu ostatnich kilku lat, zostało zbiorowym wysiłkiem woli i myśli twórczej narodu zrzucone i my pokolenie wojenne, którzy mieliśmy szczęście współdziałać w Czynie Niepodległości, mamy znów zaszczyt współdziałać w odrodzeniu gospodarczym Państwa.

Kryzys, który nawet w najlepiej zagospodarowanych społeczeństwach poczynił liczne i dotkliwe szczerby i spustoszenia, nam dał się szczególnie we znaki, bowiem poza zwalczaniem ogólnych, powiedziałbym normalnych, skutków kryzysu (obniżenie się ogólnych potrzeb, spadek wytwórczości, bezrobocie itp.), musieliśmy w najtrudniejszych latach kłaść podwaliny pod gmach naszego odradzającego się życia gospodarczego.

Szczególne trudności gospodarcze Polski wynikały ze spadku, jaki otrzymaliśmy po zaborcach.

W pierwszym okresie naszego niepodległego bytu, organizm gospodarczy Polski składał się z niezgranych i niepowiązanych przez życie codzienne dzielnic.

Oprócz odrębności dzielnicowych istniał u nas również bardzo wyraźny podział na:

— zasobną, uprzemysłowioną i dobrze zagospodarowaną Polskę zachodnią oraz
— ubogą i pierwotną w swych potrzebach i w swej wytwórczości Polskę wschodnią.

Gdy uprzytomnimy sobie jeszcze powojenne spustoszenia naszego rolnictwa i zniszczenia zakładów przemysłowych, brak pracy i środków do życia dla licznych rzesz ludności, zaniedbania i brak planu wykorzystania wielu surowców i źródeł energii, to zdamy sobie sprawę, jakim wysiłkiem i jakimi ofiarami musieliśmy wywalczać możność wydźwignięcia się na wyższy poziom gospodarczy.

Budując od podstaw i od zarania naszej Niepodległości nowe siły gospodarcze Polski, musieliśmy równocześnie zwalczać doraźnie i pilnie wszystkie groźne skutki kryzysu, skąd wyniki prac naszych nie były i nie są tak namacalne, jak chcielibyśmy to wszyscy widzieć.

Gdy jednak zrobimy przegląd dotychczasowych wysiłków, gdy podsumujemy dokonane już prace, to stwierdzimy, że owoce ich są naprawdę dużo i że już dziś wskazują one wyraźnie na jasną i pomyślną przyszłość gospodarczą Polski.

Przegląd wykonanych przez nas prac rysuje następujący obraz: Sieć kolejowa, która jeszcze w czasie wojny 1918—1920 r. nie łączyła, a dzieliła poszczególne obszary kraju, dziś zbliża i wiąże wszystkie dzielnice.

Prace ubiegłego osiemnastolecia w dziedzinie budowy nowych linij kolejowych wyrażają się liczbą 2.043 km na posiadaną ogólnie przez nas liczbę 20.059 km linij kolejowych.

Rzeki i wody śródlądowe, z biernych lub nawet niszczycielskich zbiorników wodnych, staną się stopniowo w latach najbliższych pełnowartościowymi szlakami przewozowymi i źródłem taniej energii elektrycznej.

Pomijając szereg zapoczątkowanych już prac, zmierzających do usplawnienia i użeglownienia naszych wód śródlądowych, wspomnieć należy, że dziś przewozimy wodą około 800.000 ton towarów rocznie, co odpowiada 40.000 wagonów.

Z każdym rokiem ilość przewozów wodnych rośnie, wzrasta również potrzeba tych przewozów. Świadczy o tym dokonana w ostatnich latach rozbudowa portów w Warszawie, Płocku i we Włocławku, oraz podjęte ostatnio organizowanie portów węglowych w górnym i środkowym biegu Wisły.

Z chwilą zrealizowania pełnego programu rozbudowy naszych szlaków śródlądowych uzyskamy najtańszy i najdogodniejszy środek przewozowy, dzięki któremu będziemy mogli łatwiej konkurować w handlu zagranicznym, oraz zapewnić lepsze przenikanie wytworów przemysłowych na wschodnie obszary Polski.

Pomyślnie przedstawia się również sprawa ujarzmienia rzek górskich oraz zużycia wielkich drzemiących sił wodnych na rzecz elektryfikacji kraju.

Ukończona już zapora wodna w Porąbce na Sole, wykończona zapora w Rożnowie na Dunajcu, oraz projektowane inne jeszcze prace regulacyjne wodne na południu Polski dadzą wkrótce, poza zupełnym zabezpieczeniem zatapianych dotychczas licznych wsi i miasteczek, takie zasoby energii elektrycznej, że w latach najbliższych nie będzie już u nas większych skupisk ludzkich, liczących ponad 3.000 mieszkańców, które nie korzystałyby z dobrodziejstw światła elektrycznego.

Opracowane plany wykorzystania dla elektryfikacji sił wodnych na całym obszarze Państwa, oraz plany połączenia wszystkich dawnych i nowych źródeł energii elektrycznej w uzupełniający się wzajemnie zespół, stworzą za lat kilkanaście takie warunki, że obce będzie dla nas wspomnienie zadymionych fabryk i płonących od byle przyczyny chat wiejskich.

Duży rozwój trzeba zaznaczyć również w dziedzinie gazyfikacji kraju.

Gazyfikacja, obejmująca do niedawna ściśle miejscowe zaopatrzenie w gaz z węgla większych ośrodków miejskich, stała się dziś dalekosiężnym środkiem zaopatrywania ludności i przemysłu w tanią i bardzo wartościową energię cieplną.

Energia ta, wytwarzana z gazu ziemnego, wprowadza do naszej wytwórczości przemysłowej nowe źródło surowcowe, doniosłe zarówno pod względem opałowym jak i chemicznym.

Zdobycze na polu nowych źródeł surowcowych, nowych sił energetycznych i udogodnionych środków transportowych pozwoliły na przystąpienie do rozplanowania i do częściowego zrealizowania już rozbudowy wielu potrzebnych nam zakładów przemysłowych w tak zwanym a głośnym dziś „obszarze centralnym".

Przemysł obszaru centralnego wypełni luki i poprawi niedogodności rozmieszczenia większości dotychczasowych naszych zakładów przemysłowych, skupionych wzdłuż zachodnich i północno-zachodnich granic Państwa, złączy wszystkie dzielnice Polski w zbiorowym wysiłku zbudowania silnego i uniezależnionego od jakichkolwiek wpływów postronnych serca Polski, zetrze różnice gospodarcze i kulturalne między Polską zachodnią i wschodnią, stanie się wreszcie racjonalnym ośrodkiem wymiany ludzi i wszelkich dóbr materialnych między wszystkimi dzielnicami Państwa.

Gdy dodamy, że rozbudowa przemysłowa obszaru centralnego nie ma na celu zahamowania naturalnych tendencyj rozwojowych żadnej z dzielnic, a ma być tylko jednym z etapów planowego wydłużenia wpływów gospodarczych i kulturalnych Państwa na obszary, wpływów tych wyczekujące, uznać należy, że podjęte przedsięwzięcie jest ważne, pilne i celowe dla całości gospodarki Polski.

Wreszcie obserwacja zjawisk socjalnych od chwili przełamania się u nas koniunktury kryzysowej jest pocieszająca.

Ogólny stan zatrudnienia wzrasta stopniowo ale stale. Przestrzegana jest celowość i rentowność wykonywanych prac, co uciera drogi dla dalszego zwiększania się zapotrzebowania na pracę. Zmniejszaniu się dotychczasowych grup bezrobocznych miejskich towarzyszy przyciąganie do przemysłu bezrobocznych, bezrolnych, robotników wiejskich.

Akcja ta winna wywrzeć w niedługim czasie swój dobroczynny wpływ na warunki życia wsi, jak i na wzmożenie naszych własnych sił gospodarczych w zaniedbanych i ospałych dotychczas miasteczkach i osadach.

Przegląd zestawionych, najważniejszych, prac gospodarczych mówi, że dokonaliśmy wiele.

Musimy jednak jasno i wyraźnie zdać sobie sprawę, że do zrobienia jest niepomiernie więcej.

Pożytek dzieł dokonanych będzie tylko wtedy trwały, gdy dorównamy gospodarczo naszym sąsiadom i dotrzymamy im kroku w postępie współczesnego życia.

Gdy duma spełnionych czynów będzie podnietą do nowych, choćby najtrudniejszych wysiłków, wtedy z wiarą możemy powiedzieć sobie, że bitwę o wielkość i siłę gospodarczą Polski wygramy.

POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI NA TLE PROBLEMÓW POWOJENNEJ EUROPY

„Polska ma przed sobą wielką pracę... Przed Polską stoi... wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych? Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała...“
11.1.1920 r. *JÓZEF PIŁSUDSKI.*

Dla polityki zagranicznej każdego państwa, poza naturalnymi warunkami geopolitycznymi doniosłe znaczenie posiadać musi układ stosunków na arenie międzynarodowej, będący wynikiem rozwoju wydarzeń danego okresu dziejowego. Dla tego też, aby zrozumieć przeobrażenie i obecny kierunek polityki polskiej — cofnąć się trzeba do momentu, który zaważył w decydujący sposób na rozwoju wydarzeń Europy powojennej, to znaczy do chwili podpisania Traktatu Wersalskiego, a nawet wcześniej jeszcze — do chwili zawarcia rozejmu.

Już bowiem w chwili zawieszenia działań wojennych, gdy nie zostały zrealizowane dążenia Marszałka Focha, aby warunki pokoju podyktować w Berlinie — zostało w pewnej mierze przesądzone iż wojna, aczkolwiek skończyła się klęską Niemiec nie spowodowała jednak i nie spowoduje takiego wyniszczenia sił państwa zwyciężonego, aby na dłuższy czas uniemożliwić jakikolwiek poważniejszy jego wpływ na bieg spraw europejskich. Obrady Paryskiej Konferencji Pokojowej w pełni to potwierdziły. Zaobserwować tu było można wśród państw zwycięskich trzy silne, a bynajmniej ze sobą nie harmonizujące, opinie i prądy. Francja, która największe na ołtarzu wojny położyła ofiary, osiągnąwszy na polu walki rewanż za klęskę roku 1870 — 71 pragnęła, aby warunki pokoju były jak najcięższe, jak najbardziej osłabiające jej odwiecznego wroga. To jednak nie leżało w interesie Anglii, która dla umożliwienia sobie stałego prowadzenia tradycyjnej i tak korzystnej polityki arbitra na terenie kontynentu europejskiego dbać musi o istnienie tam względnej przynajmniej równowagi sił. Stąd Anglia, której pozycji przed wojną zagrażała rozrastająca się potęga Niemiec — obecnie po ich pokonaniu zaczęła się obawiać perspektyw hegemonii Francji. I dlatego właśnie przeciwstawiała się dążeniom francuskim, dlatego właśnie wszędzie gdzie mogła popierała żądania zwyciężonej Rzeszy, dbając o to by p o k o n a n i e Niemiec nie stało się równoznaczne z ich z d r u z g o t a n i e m.

Wreszcie trzeci prąd reprezentowały sobą Stany Zjednoczone, a ściślej biorąc — wielka indywidualność prezydenta Wilsona, który w wir sprzecznych i zwalczających się interesów starał się wprowadzić moment idealizmu w dążeniu do tego, aby wielka wojna, była ostatnią wojną świata, aby nie przyniosła tylko zwycięstwa jednych, a porażki drugich, lecz by ofiara milionów istnień ludzkich stała się w życiu narodów zaczątkiem nowej epoki, opartej na sprawiedliwości. Czteroletni przelew krwi wywołał w odruchu wielką popularność haseł ideologicznych o podłożu ogólno - ludzkim, lub pacyfistycznym. W wyniku tych haseł powstał dzisiaj jeszcze będący w mocy Pakt Ligi Narodów, który jak to wykazała praktyka lat kilkunastu — nie we wszystkich swych postanowieniach wytrzymuje próbę życia. Na tym samym podłożu wyrosła koncepcja powszechnego rozbrojenia, która jak wiadomo, skończyła się kompletnym fiaskiem. Do tej samej dziedziny należał również narzucony Polsce i jednostronnie ograniczający Jej suwerenność tzw. traktat mniejszościowy. Wszystkie i te i tym podobne posunięcia — których nie będziemy wyliczali — wyrosły z pobudek niejednokrotnie nawet szlachetnych w założeniu i zrozumiałych na tle bezpośrednich nastrojów powojennych; lecz nie biorących pod uwagę prostej rzeczywistości życia.

— — — — — — — — — — —

Spoglądając z perspektywy blisko dwuch dziesiątków lat na rozwój polityki polskiej dostrzegamy w niej kilka zupełnie wyraźnych okresów. Okres pierwszy, od chwili odzyskania Niepodległości do roku 1921, to czas walki orężnej na wszystkich niemal frontach. W okresie drugim, od marca roku 1921 do kwietnia roku 1923 jesteśmy świadkami walki o jak najkorzystniejsze wykreślenie i uznanie granic naszego Państwa. Okres trzeci rozpoczyna się właściwie już z chwilą odejścia Marszałka do Sulejówka, a kończy w przełomowych dniach maja 1926, które otwierają jednocześnie okres czwarty, trwający w istocie do dnia dzisiejszego.

W okresie walki orężnej kiedy trzeba było kolejno lub równocześnie walczyć z Ukraińcami, Czechami, Bolszewikami i Litwinami, a w pewnych wypadkach (Powstanie Wielkopolskie i Powstania Śląskie) — i z Niemcami, akcja dyplomatyczna miała zadanie zupełnie specjalne. Celem jej było bowiem przede wszystkim ułatwienie Naczelnemu Wodzowi rozstrzygnięć zbrojnych. Pokój ryski i plebiscyt Śląski otwierają drugi okres, okres trudnej i ciężkiej walki o uznanie granic. Granice Polski częściowo tylko ustalone były w Wersalu, częściowo zaś na— placu boju. Granice wschodnie znajdują swe ostateczne uznanie przez Konferencję Ambasadorów w marcu 1923 roku, a w kwietniu tegoż roku oficjalnie uznaje je Ameryka.

W trakcie walki o uznanie granic mają miejsce dwa bardzo doniosłe dla Polski akty. Mowa tu o sojuszach zawartych z Francją i Rumunią, które stanowiły niejako zdublowanie sił polskich. Marszałek Piłsudski, który osobiście doprowadził do skutku oba przymierza, położył w ten sposób podwaliny pod racjonalny system polskiej polityki zagranicznej, która w latach następnych, po ostatecznym usankcjonowaniu granic Polski winna była ulec wszechstronnemu pogłębieniu i rozbudowaniu.

Niestety jednak, w tym właśnie momencie rozpoczynają się najsmutniejsze bodaj w dziejach Odrodzonej Polski lata. Józef Piłsudski wycofuje się z czynnej działalności politycznej, a wskrzeszone przez Niego Państwo, objęte wirem walk partyjnych, przeżywa pod rządami sejmowładztwa tak znaczne osłabienie, że o jakichkolwiek sukcesach na arenie międzynarodowej nie może być mowy. Możliwości, jakie otworzył przed Polską rok 1923 zupełnie więc nie zostały w tym czasie wyzyskane. Przeciwnie, zamiast postępu obserwujemy nawet cofnięcie się wstecz.

Bo tak bezsprzecznie ocenić należy Locarno. Zawarcie Paktu Reńskiego było jaskrawym zlekceważeniem naszych żywotnych interesów. Niemcy, uznając ponownie i dobrowolnie swe granice z Francją i Belgią oraz godząc się na dodatkowe gwarancje tych granic, kategorycznie sprzeciwiały się podobnemu załatwieniu sprawy w stosunku do swych granic wschodnich. Zgoda Anglii, a przede wszystkim Francji na takie postawienie sprawy otwierała Niemcom perspektywy odwetu na wschodzie i w konsekwencji sprowadziła na Polskę cały ciężar wzmagającej się stopniowo ofensywy rewizjonizmu niemieckiego. A jednocześnie sojusz polsko-francuski znalazł w systemie układów locarneńskich swe rozwinięcie w traktacie gwarancyjnym z grudnia 1925 r. — to „rozwinięcie“ jednak w gruncie rzeczy ograniczało wartość samego sojuszu, wiążąc go z ciężkim mechanizmem procedury genewskiej, co na wypadek wojny mogło poważnie opóźnić, a być może nawet uniemożliwić wykonanie postanowień naszego układu sprzymierzeńczego.

Marszałek Piłsudski obejmując władzę po przewrocie majowym miał więc przed sobą niesłychanie ciężkie zadanie zarówno na płaszczyźnie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Związek między tymi dwiema dziedzinami był w tym wypadku ściślejszy, niż się to normalnie dzieje, gdyż uporządkowanie stosunków wewnętrznych i wzmożenie siły militarnej Państwa musiało być warunkiem wstępnym dla umożliwienia Polsce aktywniejszego wystąpienia i zdobycia odpowiednio silnej pozycji na szachownicy europejskiej. Stąd też pochodzą te dwa podokresy polityki zagranicznej Polski pomajowej, o których wspominaliśmy wyżej. Mniej więcej od roku 1931 uwaga Marszałka skupia się głównie dokoła zagadnień wewnętrzno - politycznych. Po ustabilizowaniu sytuacji wewnętrznej w wyniku wyborów 1930 roku polityka zagraniczna wysuwa się wśród prac Wielkiego Marszałka na plan pierwszy.

Pierwsze wielkie posunięcie dokonane zostało na froncie stosunków polsko-sowieckich. W dążeniu do wyrwania się z dławiących nas kleszczy rapalskiej przyjaźni sowiecko-niemieckiej, w obliczu stale wzrastającego od chwili Locarna nacisku Niemiec na nasze zachodnie granice, polityka polska konsekwentnie dążyła do unormowania sąsiedzkiego współżycia z Z. S. R. R.

Dla tej normalizacji powstała w tym czasie wyjątkowo korzystna koniunktura, gdyż Związek Sowiecki, czując się silnie zagrożonym na

froncie Daleko-Wschodnim oraz mając trudną sytuację wewnętrzną widział również korzyść w normalizacji stosunków na swej granicy zachodniej. Na tym tle tendencje polityki polskiej spotkały się z rychłą realizacją. W listopadzie 1932 podpisaliśmy z Rosją Sowiecką pakt o nieagresji, wślad za którym — zgodnie z długoletnimi staraniami Polski — Sowiety podpisały analogiczne pakty z innymi swymi zachodnimi sąsiadami, z którymi łączą Polskę węzły przyjaźni, oparte prócz momentów uczuciowych na zrozumiałej zbieżności interesów. W lipcu 1933 r. nastąpiło zaś wspólne podpisanie przez Sowiety i ich zachodnich sąsiadów, a m. in. i Rumunię konwencji o definicji napastnika. Udział Rumunii w tym akcie miał zasadnicze znaczenie, ponieważ Sowiety podpisując ten układ z naszą południową sojuszniczką, uznawały tym samym de facto kwestionowaną przez nie uprzednio przynależność Besarabii do Rumunii.

Ułożenie naszych stosunków sąsiedzkich z Rosją Sowiecką dało polityce polskiej, po raz pierwszy od czasu odzyskania Niepodległości, pewną choć jeszcze połowiczną swobodę ruchów. Pozwalało też przystąpić do zasadniczej rozgrywki na froncie polsko-niemieckim.

A sytuacja na tym froncie zbliżała się do momentu rozstrzygającego. Atak wzbierającej fali rewizjonizmu niemieckiego na zachodnie granice Polski zdawał się osiągać punkt kulminacyjny. Jednocześnie bowiem wewnątrz Rzeszy w szybkim tempie wzrastał na siłach młody ruch narodowo - socjalistyczny, który na jednym z pierwszych miejsc swego programu stawiał hasła odwetu i rewindykacji terytorialnych. Powszechnie niemal przypuszczano, że ewentualne dojście do władzy tego ruchu spowodować musi nieuchronnie wprowadzenie w czyn oddawna rzucanych zapowiedzi, a w konsekwencji starcie zbrojne polsko - niemieckie. Sytuację Polski w dalszym ciągu pogarszały omawiane już poprzednio następstwa układów Locarneńskich w postaci skierowania całej siły niemieckiej akcji odwetowej, właśnie przeciwko granicom Polski, oraz, bijąca kolejno coraz to nowe rekordy, ustępliwość państw dawnej Koalicji, wobec stale zwiększających się żądań niemieckich. Jeszcze w grudniu 1932 roku Wielkie Mocarstwa przyznały Niemcom bez zgody, a nawet bez wiedzy Polski teoretyczne prawo równości zbrojeń. Gdy więc wkrótce potem, 30 stycznia 1933 r., Adolf Hitler objął urząd kanclerza Rzeszy wielu ludzi sądziło, że nagromadzona energia wyładuje się lada chwila w orężnym starciu z Polską.

Marszałek Piłsudski, oceniając doskonale powagę sytuacji, postanowił przystąpić do radykalnego wyjaśnienia stosunków polsko-niemieckich. Był on żołnierzem i uznawał tylko dwa stany wzajemnego stosunku narodów: pokój lub wojna. Podobnie jak w roku 1928 rzucił w Genewie pytanie tej treści pod adresem Waldemarasa — tak i teraz był zdecydowany zlikwidować stan permanentnego naprężenia w stosunkach między Berlinem a Warszawą, bez względu na ryzyko, jakie ta operacja za sobą pociągała. Polska, mając zabezpieczone tyły po pakcie nieagresji z Z. S. R. R., oraz posiadając wartościową siłę zbrojną, nie potrzebowała się obawiać nawet rozprawy orężnej [1], gdyby ta okazała się nieunikniona, podczas gdy przedłużanie stanu ciągłego wrzenia na granicy polsko-niemieckiej musiało dać jak najgorsze rezultaty. Dlatego też zdecydowanymi posunięciami stara się Marszałek doprowadzić do jak najszybszego wyjaśnienia sytuacji, zdając sobie zarazem sprawę, że jeśli strona niemiecka wybierze pokój w stosunkach z Polską, to zapadłą decyzję kanclerzowi Hitlerowi łatwiej będzie wprowadzić w czyn, niż każdemu z jego poprzedników, gdyż nie ma w Rzeszy obozu, który mógłby go przelicytować w nacjonaliźmie. Nowy kanclerz Rzeszy — Hitler nie miał już bowiem w opozycji — Hitlera demagoga...

Adolf Hitler doskonale zrozumiał taktykę Piłsudskiego i nie zawahał się przed powzięciem odważnej decyzji. Z wysuniętej przez Polskę alternatywy: pokój lub wojna — wybrał pokój. Czy na decyzję jego wpłynęła obawa przed ryzykiem wojny z Polską (obawa uzasadniona ówczesną stosunkowo znaczną słabością militarną Rzeszy), czy też wzgląd na zapewnienie Niemcom pomyślniejszych warunków do prowadzenia rozgrywki na innych frontach, czy inne jeszcze motywy — tego nie będziemy w tej chwili analizować. Faktem jest, iż decyzja ta została powzięta i po paromiesięcznym okresie wstępnym (w czasie, którego właśnie miało miejsce podpisanie londyńskiej konwencji o definicji napastnika z Z. S. R. R.) doszła do skutku najpierw berlińska deklaracja Hitler — Lipski o nieuciekaniu się do wojny w stosunkach mię-

[1]) Głośnym echem w kraju i za granicą odbiło się swego czasu mocne wystąpienie płk. Miedzińskiego w Sejmie, który w odpowiedzi na niemieckie żądania i groźby rzucił pod adresem Berlina wezwanie: „Przyjdź i weź!"...

dzy obu państwami (jesień 1933 r.) niebawem zaś — 26 stycznia 1934 r. — została ogłoszona polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji.

Deklaracja ta wywołała nietylko w polskiej, lecz i zagranicznej opinii publicznej wrażenie bomby i — najbardziej różnorodne, nieraz zupełnie fantastyczne komentarze. Dziś z perspektywy lat kilku możemy spojrzeć na ten problem zupełnie spokojnie, rozważając okoliczności i skutki tego, tak doniosłego dla polityki polskiej, faktu.

Nie zamierzamy się też bawić w proroków i zgadywać, czy normalizacja stosunków z Niemcami trwać będzie jeszcze lat kilka, kilkadziesiąt, czy kilkaset. Polska pragnie by stan ten trwał jaknajdłużej, lecz widmo ponownego zaostrzenia (którym straszą niektórzy) bynajmniej nie wydaj się czymś katastrofalnym. Wszak nic nie uroniliśmy ze swej gotowości obronnej, przeciwnie stale ją rozbudowujemy; społeczeństwo nasze bynajmniej też nie zatraciło swej czujnej postawy. Niezależnie jednak od przyszłej trwałości samego porozumienia naszego z Rzeszą — Polska osiągnęła zeń niewątpliwie t r w a ł e i doniosłe korzyści polityczne.

Z chwilą ustania ostrego nacisku Niemiec na nasze granice zachodnie mogła ulec zmianie postawa naszej polityki, która w poprzednim okresie wszystkie siły koncentrować musiała na odcinku defensywy antyniemieckiej. Obecnie Polska, uzyskawszy odprężenie, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, mogła przejawić swą aktywność także na innych interesujących Ją odcinkach. Odzyskanie swobody ruchów otwierało dopiero pełne możliwości prowadzenia naprawdę niezależnej i naprawdę mocarstwowej polityki. Nie była to zdobycz tylko teoretyczna, fakty świadczą bowiem dowodnie, iż już w ciągu najbliższych paru lat byliśmy w stanie dokonać szeregu doniosłych posunięć.

We wrześniu 1934 r. uchyliła Polska traktat mniejszościowy, dający innym Mocarstwom jednostronne prawo mieszania się do naszych spraw wewnętrznych. Zlikwidowaliśmy w ten sposób jaskrawe ograniczenie naszej suwerenności, tym dotkliwsze, iż nie rozciągające się na wszystkie państwa.

W roku 1935 zdołaliśmy skutecznie przeciwstawić się projektowi Paktu Wschodniego, którego zawarcie mogło w skutkach przeobrazić Polskę w wielki plac boju wrogich sobie potęg. Zresztą sama perspektywa wpuszczenia na swe terytorium wojsk rosyjskich, lub niemieckich w zupełności wystarczała, by zmusić nas do odrzucenia tego niefortunnego projektu. Już choćby bowiem doświadczenia wieku XVIII wskazują nam najlepiej do czego pobyt tych wojsk na naszych ziemiach już raz Rzeczpospolitą doprowadził.

Wreszcie odzyskawszy swobodę ruchów rozszerzyliśmy bardzo znacznie zakres bezpośrednich, przyjaznych kontaktów z całym szeregiem państw, które tak jak i my chcą prowadzić politykę niezależną, lecz równocześnie są w najwyższym stopniu zainteresowane w stworzeniu warunków prawdziwej i trwałej organizacji pokoju w Europie.

Państwo Polskie zdobyło wreszcie należną sobie samodzielną i silną pozycję. I czy to w stosunkach z takimi mocarstwami jak Anglia i Włochy, czy to na terenie bezpośrednio nas interesującego regionu Europy środkowo - wschodniej wśród państw bałtyckich, skandynawskich, czy bałkańsko - czarnomorskich mogła polityka polska wprowadzić nowy ton, uzyskując wszędzie pozytywny rezonans i nader korzystne rezultaty.

W pierwszym jednak rzędzie przeobrażenie polityki polskiej i będąca ich wynikiem zmiana sytuacji naszego państwa wywarła doniosły wpływ na układ sojuszniczych stosunków polsko-francuskich.

Stwierdzić bowiem trzeba otwarcie, że stosunki te nie układały się tak sielankowo jakby się to pozornie mogło wydawać. W pierwszych latach po zawarciu sojuszu, współżycie polsko-francuskie grzeszyło wyraźną jednostronnością. Francja traktowała Polskę jako państwo małe, które w praktyce niewielkim może być dla Francji oparciem i pomocą, a kto wie czy nie stanie się nawet ciężarem i kłopotem. Lektura prasy francuskiej z tego okresu jest bardzo pouczająca. Wiele, bardzo wiele głosów nietylko poddawało w wątpliwość wartość i celowość sojuszu polsko-francuskiego, ale i wręcz się przeciw niemu wypowiadało, w przekonaniu, że sojusz ten nie dając Francji korzyści przynosi tylko szkody, stanowiąc przeszkodę na drodze do bezpośredniego porozumienia z Niemcami i może niepotrzebnie wplątać Francję w wojnę, w obronie zagrożonych granic polskich. Posuwano się nawet do kwestionowania słuszności tych granic i atakowano Polaków za dziwny upór z jakim chcą bronić tego swego „Korytarza“, za który nie warto przecież poświęcić życia choćby jednego francuskiego żołnierza...

Oczywiście nie mało tych głosów było inspirowanych, a często i zapłaconych wprost z Berlina. Nie zmienia to jednak faktu, że, dominującym tonem w całokształcie publicystyki francuskiej tego okresu była niewiara w siły Odrodzonej Polski.

Tego rodzaju ustosunkowanie się Francji do Polski, wywoływało w naszej opinii publicznej uczucie oburzenia i rozgoryczenia. Może nie zawsze słusznie. Pamiętajmy, że w polityce decydują nie sentymenty, lecz realne interesy i konkretny rachunek sił. Jeśli chcieliśmy by ze stosunków polsko - francuskich znikła atmosfera uległości, by Polska przestała być lekceważonym wasalem, który w dodatku niezbyt jest pewien opieki i pomocy swego „suzerena" — to nie mogliśmy iść drogą żalów, wyrzutów i próśb, jakby to sobie może wyobrażali nasi przysięgli frankofile. Musieliśmy nauczyć Francję szacunku dla naszych sił i możliwości, musieliśmy ją przekonać, że Polskę stać na prowadzenie samodzielnej polityki, że wobec tego sojusz z nią stanowi realny interes — lecz możliwy jest jedynie na płaszczyźnie zupełnej równości. A to nie mogło się obyć bez wstrząsów i chwilowych nieporozumień.

Pierwszym uderzeniem na tym froncie było zawarcie paktu nieagresji z Z. S. R. R. Choć Francja sama wkrótce poszła tą drogą, choć posunęła się na niej dużo dalej od Polski, bo aż do zawarcia z Rosją Sowiecką paktu wzajemnej pomocy— samodzielny krok Polski niemało wywołał kwasów, niezadowolenia i pretensji.

Fala oburzenia doszła jednak do zenitu z chwilą znormalizowania stosunków polsko-niemieckich. Opinia francuska zapomniała, że sama wymawiała Polsce jej niebezpieczne zagrożenie i doradzała porozumienie z Niemcami — choć nie wierzyła w jego możliwość, bez uprzedniego poniesienia przez Polskę dotkliwych ofiar. Zapomniała też o tym, że i Francja niejednokrotnie próbowała dogadać się z Niemcami, jak i o tym, że deklaracja polsko-niemiecka bynajmniej nie kolidowała z postanowieniami sojuszu polsko-francuskiego, co wyraźnie było w niej zaznaczone. Oskarżano Polskę o zdradę przyjaźni, o tajne przymierze z Niemcami, imputowano jej najbardziej fantastyczne plany i zamierzenia, nie chcąc, czy nie mogąc zrozumieć, że Polska, pozostając sojusznikiem Francji, wkracza jednak zdecydowanie na drogę mocarstwowości, drogę, wyznaczoną Jej przez konieczności dziejowe, a która i stosunki polsko - francuskie postawić musiała w konsekwencji na zdrowej i słusznej płaszczyźnie.

Opinia polska miała jak się okazało silniejsze nerwy od francuskiej. Na falę pretensji, zarzutów, inwektyw odpowiedziano spokojem i zimną krwią, podkreślając, że Polska, wkraczając na drogę pełnej niezależności w swej polityce zagranicznej — nadal uznaje sojusz z Francją za jedną z podstaw tej polityki.

Z biegiem czasu i we Francji nastroje zaczęły się zmieniać. Przygasło oburzenie, poczęto analizować, a w konsekwencji rozumieć przyczyny takiej a nie innej polityki polskiej, pojmując jednocześnie własne, francuskie błędy. Wzrastał też szacunek wobec korzystnych efektów polityki polskiej, biorącej oczywiście pod uwagę przede wszystkim interes Polski, nie zwróconej jednak nigdy przeciw istotnym interesom sojuszniczej Francji. Kolejne posunięcia polskie wzmacniały to przekonanie wywołując jednocześnie uznanie dla swej stanowczości i chęć współpracy już z polskim m o c a r s t w e m.

Momentem przełomowym na drodze do nowego ułożenia stosunków polsko-francuskich stał się dzień 7 marca 1936 r. W chwili gdy wojska niemieckie zajmowały Nadrenię, Polska natychmiast zadeklarowała, że gotowa jest wypełnić swe zobowiązania sojusznicze w razie, gdyby Francja uznała za konieczne wyciągnąć z aktu niemieckiego najdalej idące konsekwencje.

Ta gotowość Polski ostatecznie przekonała Francję. W szybkim też czasie poczęła się coraz silniej manifestować wzajemna serdeczność, osiągając szczególne nasilenie w okresie zeszłorocznej wymiany wizyt naczelnych wodzów obu państw oraz niedawnej wizyty paryskiej min. Becka.

To o ż y w i e n i e sojuszu polsko-francuskiego już na płaszczyźnie całkowitej równości i wzajemnej solidarności dobrze zrozumianych interesów obu państw było konsekwentnym etapem rozwoju łączących nas stosunków i wypływało logicznie z całokształtu genialnej polityki Wielkiego Marszałka. Jakże wymownie brzmią słowa Naczelnego Wodza, ówczesnego generała Śmigłego-Rydza, wypowiedziane w trakcie wizyty we Francji w 1936 r.: „po odrodzeniu Polski więzy przyjaźni i sojuszu z Francją wznowił i umocnił największy Wódz Narodu Polskiego, Marszałek Józef Piłsudski. Szczęśliwy jestem, że mogę być tutaj jako kontynuator Jego idei".

Na przestrzeni ostatniego roku dokonało się też odrodzenie i wszechstronna rozbudowa drugiego sojuszu zawartego przez Marszałka, sojuszu polsko-rumuńskiego. Wymiana wizyt najwyższych dostojników obu państw i serdeczne manifestacje przyjaźni zarówno w Warszawie jak i w Bukareszcie wyraźnie uprzytomniły znaczenie i żywotność łączącej nas przyjaźni.

* * *

Pozostaje nam scharakteryzować metody, jakimi posługuje się nasza polityka zagraniczna.

Polityka polska nacechowana niezależnością, wykazuje równocześnie daleko idącą chęć porozumienia — oczywiście w tych granicach, na jakie pozwala interes Polski. Kierując się przede wszystkim oceną rzeczywistości, ścisłym realizmem, polityka polska odnosi się do stających przed nią zagadnień nie na podstawie oderwanych od życia teorii, lecz zgodnie z istotną wartością poszczególnych zjawisk. Jest prosta i konsekwentna, pokojowa, lecz nie pacyfistyczna. Nie jest bynajmniej bierna: do wydarzeń międzynarodowych podchodzi aktywnie, dbając — w myśl słów ministra Becka — o to „by kraj nasz nie był jedynie obiektem polityki, ale znajdował wobec wszystkich zjawisk... swoje własne oblicze“. Stając na straży naszej całkowitej niezależności wewnętrznej uznaje ona prawo wszystkich państw do swobody w organizowaniu ich wewnętrznego życia. W stosunkach z innymi mocarstwami nie kieruje się sympatią, ani antypatią do ich systemów ustrojowych i stanowczo przeciwdziała tworzeniu się wrogich sobie bloków opartych na tych, czy jakichkolwiek innych przesłankach. Nie dąży do petryfikacji przeciwieństwa między narodami, lecz przeciwnie, szuka elementów łączących i konstruktywnych, wynikających z ukrytej często i niewidocznej, lecz w istocie rzeczywistej, solidarności interesów wszystkich narodów Europy i świata. Praw Polski broni twardo i nieustępliwie, lecz umie równocześnie szanować prawa innych i nie zapominać o ogromnym znaczeniu, jakie w życiu wszystkich wartościowych narodów mają imponderabilia.

W dążeniu do swego zasadniczego celu jakim jest wielkość i potęga Polski, polityka nasza opiera się przede wszystkim na sile własnej, która zawsze warunkuje wykonanie wszelkich zamierzeń i jest nieodzownym elementem trwałości wszystkich układów i paktów.

Drugą kardynalną zasadą polityki polskiej są dobre stosunki z sąsiadami, jednakże bez wchodzenia z którymkolwiek z nich w porozumienie, wymierzone przeciw drugiemu. Stan równowagi między wschodem a zachodem najbardziej sprzyja prowadzeniu przez Polskę naprawdę swobodnej, nieskrępowanej i owocnej polityki.

Trzecią podstawą naszej polityki naturalnej są sojusze obronne z Francją i Rumunią. Sojusze te są zabezpieczeniem na wypadek wojny, lecz sama świadomość ich istnienia stanowi poważny czynnik pokojowy. Zresztą w czasie pokoju nie są one skierowane przeciw nikomu.

Czwartą wreszcie podstawą naszej polityki jest współpraca międzynarodowa, przede wszystkim w regionie bezpośrednio nas interesującym — Europy Środkowo - Wschodniej, poczynając od państw bałtyckich i skandynawskich, a kończąc na bałkańskich. Nie zaniedbujemy jednak bynajmniej szerokiej współpracy międzynarodowej, której najwyższym instrumentem pozostaje w dalszym ciągu Liga Narodów.

W dziedzinie współpracy międzynarodowej — zarówno na terenie Genewy jak i poza nią Polska przestrzega usilnie i stanowczo zasady „nic o nas —bez nas“, a w rozwinięciu tego „nic o nich — bez nich“, sprzeciwiając się zdecydowanie wszelkim próbom rozstrzygania wszelkich spraw, dotyczących jakichkolwiek państw — bez wiedzy i udziału tych ostatnich.

* * *

Nowa linia polskiej polityki zagranicznej i nowa silna pozycja zdobyta przez Polskę jest dziełem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Słowa przytoczone na wstępie niniejszego artykułu padły z ust Komendanta w styczniu 1920 r. Dziś po upływie lat kilkunastu stwierdzić możemy, że Polska na zasadnicze to pytanie już odpowiedziała. Odpowiedziała właśnie czynami swego Wielkiego Wskrzesiciela i Wodza w sposób nie pozostawiający miejsca na jakiekolwiek bądź wątpliwości.

Znalazło to jak najpełniejsze zrozumienie w Narodzie. I dziś hasło „Polska będzie mocarstwem — albo nie będzie Jej wcale“ jest jednym z tych, za którymi stoi zwarta, skonsolidowana moc 35-o milionowego Państwa

LEGIONOWE KOŁA PUŁKOWE

Redakcja „Żołnierza Legionów" zwróciła się do Komend wszystkich legionowych Kół Pułkowych z prośbą o nadesłanie krótkich sprawozdań, obrazujących powstanie, rozwój i stan obecny Kół Pułkowych.

Nadesłanie sprawozdania umieszczamy poniżej.

1. P. P. LEG. POL.

Z powodu choroby adiutanta Koła sprawozdanie z działalności Koła 1 p. p. Leg. Pol. nie mogło być w terminie opracowane i ukaże się w następnym numerze „Żołnierza Legionów".

2. P. P. LEG. POL.

Uczniowie i studenci, chłopi i rzemieślnicy, robotnik i urzędnik, strzelec, drużyniak i harcerz — oto materiał, z jakiego powstał 2 pułk piechoty Legionów Polskich.

Żołnierskim pracowitym krokiem przemierzył ziemie Węgrów, przełęcze Karpat, pola Bukowiny, żyzne, faliste łany Bessarabii, piaski Wołynia, czarnoziem Ukrainy.

Skarbów zdobył całe mnóstwo:

Najmocniejszym cementem krwi i potu, spojone koleżeństwo.

Rzetelną służbą dla Polski zdobyte, nieskazitelne imię dobrego żołnierza.

Mołotków, Kirlibabę, Bielgów, Gruziatyn, Rarańczę, Kaniów, wyryte na zawsze na tarczy swej sławy.

Na tułaczych szlakach Kubania, Syberii, Murmanu, skupiania się, nieomylny instynkt.

Wiernej służby i bojów w oswobodzonej już Ojczyźnie pod jednym wodzem Józefem Piłsudskim zaszczyt najwyższy.

Gdy wojna została zwycięsko zakończona, część starych towarzyszów broni, pozostaje w zawodowej służbie wojskowej, część powraca do dawnych warsztatów pracy, część zaś największa, która z powodu młodego wieku w chwili wybuchu wojny nie miała jeszcze zawodu, rozpoczyna poszukiwania za pracą.

W codziennym życiu pokojowym, pełnym troski, myśl leguna z 2 pułku piechoty Legionów Polskich często wraca wspomnieniem do chwil górnych i chmurnych, by w nich znaleźć ukojenie i podnietę do dalszych wysiłków życiowych.

Spoistość ideowa, więzy koleżeństwa na wojnie zadzierzgnięte, trwają mimo rozproszenia i upływu czasu. Znajduje to wyraz w samorzutnym skupianiu się wokół starszych kolegów, w zwracaniu się do nich o radę i pomoc. Bezpośrednie zetknięcie się, możliwe tylko wyjątkowo, w czasie zjazdów Legionowych i na obchodach rocznic bojowych pułku nie wystarcza. O tym okresie w życiu żołnierzy 2 pułku piechoty Legionów Polskich najwięcej mógłby powiedzieć kolega „Doktór Stefan".

Stopniowo dochodzą do głosu potrzeby, zmuszające do poszukiwania sposobu załatwienia wspólnych zagadnień, takich jak opracowanie historii pułku, opieka nad grobami poległych kolegów i wreszcie pomoc dla kolegów, znajdujących się w trudnych warunkach życiowych. Szło przecież o to, by bogaty dorobek ideowy 2 pułku piechoty Legionów Polskich nie został zmarnowany, lecz by jako żywa tradycja przeszedł na obecny 2 pułk piechoty Legionów Wojska Polskiego, by młode, narastające pokolenia nie oderwały się od legionowej ideologii, wyrosłej na gruncie walki za Ojczyznę i pracy dla Jej dobra.

Wyrazem tych potrzeb staje się decyzja grupy żołnierzy 2 p. p. Leg. Pol. zrzeszenia starych kolegów, powzięta w czasie obchodu dziesiątej rocznicy bitwy pod Kaniowem w dniu 11 maja 1928 r.

Po otrzymaniu zezwolenia Pana Ministra Spraw Wojskowych w dniu 17 maja 1928 r. przystąpiono do prac organizacyjnych. W dniu 2 czerwca 1928 r. na zebraniu organizacyjnym zostaje powzięta uchwała o utworzeniu „Koła Oficerów b. 2 p. p. Leg. Pol.". Jest to bodajże pierwsza tego rodzaju formalna uchwała w historii legionowych kół pułkowych. Zarząd przystępuje do rejestrowania kolegów, oficerów służby stałej i rezerwy. Zapoczątkowana zostaje praca nad historią pułku. Komisja historyczna przeprowadza studia w Biurze Historycznym i gromadzi relacje uczestników poszczególnych akcji.

Zostaje utworzone muzeum pułkowe przy 2 p. p. Leg. Odbywają się periodyczne zebrania kwartalne i roczne.

Jako zorganizowana całość, Koło bierze udział w legionowych uroczystościach i samo organizuje obchody rocznic dni chwały pułku.

Stopniowo zakres działania Koła rozszerza się co raz więcej. Koło organizuje koleżeńską akcję wzajemnej pomocy.

W związku z rozpoczęciem nadawania odznaczeń niepodległościowych, Krzyża i Medala Niepodległości, Koło od 1930 roku opracowuje wnioski odznaczeniowe.

W 1932 roku statut Koła zostaje zmieniony: Koło otrzymuje nazwę „Koło Żołnierzy b. 2 p. p. Leg. Pol." i przyjmuje w swój skład wszystkich żołnierzy 2 p. p. Leg. Pol. bez względu na stopień.

W 1933 r. w porozumieniu z 3 p. p. Leg. Pol., Koło organizuje uroczysty obchód piętnastoletniej rocznicy przejścia II Brygady na Ukrainę i wydaje drukiem pracę p. t. „Rarańcza".

Od 1934 r. Koło bierze udział w organizowaniu „raidu narciarskiego szlakiem II Brygady Legionów Polskich".

Stale uczestniczy w obchodzie święta 2 p. p. Leg., z którym ponadto utrzymuje żywą łączność.

Czuwa nad konserwacją grobów poległych kolegów w Karpatach, na Bukowinie i na Wołyniu. W 1932 r. staraniem Koła zostały sprowadzone zwłoki poległego pod Kaniowem kpt. Brandysa.

Buduje lub uczestniczy w budowie pomników legionowych, jak pomnik II Brygady w Stanisławowie, pomniki mjr. Gniadego, kpt. Brandysa i innych.

Wydaje komunikaty, w których prócz działu informacyjnego zaczyna zamieszczać wspomnienia z czasów legionowych, które znajdują żywy oddźwięk wśród kolegów.

W momencie najcięższej żałoby, wraz z innymi Kolegami Legionowymi, Koło 2 p. p. Leg. Pol. bierze udział w pogrzebie Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1935 r., skrwawioną ziemię z pobojowisk pułku składa w fundamentach Kopca na Sowińcu, a w akcji składkowej na sarkofag Komendanta uczestniczy kwotą 15.509.22 zł.

W miarę swych skromnych środków Koło opiekuje się szkołami na terenie bojów 2 pułku piechoty Legionów Polskich. Wreszcie troską i opieką bratniej pomocy otacza Koło starych żołnierzy legionistów 2 pułku piechoty Legionów.

Nowy etap działalności rozpoczęło Koło 2 p. p. Leg. Pol. po ostatniej reorganizacji, uchwalonej w dniu 6 grudnia 1936 r. Od tej daty organizacja Koła opiera się na statucie Związku Legionistów Polskich i regulaminie wspólnym dla wszystkich Kół pułkowych.

Zostało utworzonych 11 Oddziałów Koła (Lublin, Grodno, Brześć n/Bugiem, Kraków, Sandomierz, Łódź, Poznań, Lwów, Przemyśl, Stanisławów), ponad to w większych skupiskach żołnierzy 2 p. p. Leg. Pol. (Kraków, Warszawa) działają Rodziny 2 p. p. Leg. Pol., niosąc pomoc dla członków rodzin kolegów niezamożnych.

Koło liczy w tej chwili 1750 zweryfikowanych członków.

Oto krótki rys rozwoju i dotychczasowej działalności Koła 2 pułku piechoty Legionów Polskich. Dla całości obrazu należy poświęcić parę słów aktualnej pracy władz Koła i zamierzeniom na przyszłość.

Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie zaopatrzenia tych b. żołnierzy 2 pułku piechoty Legionów Polskich, którzy nie mają należytego utrzymania, oraz sprawa opieki nad rodzinami poległych, głównie sierotami.

Komenda Koła przez swe oddziały przystępuje do ostatecznej rejestracji i weryfikacji żołnierzy 2 pułku piechoty Legionów Polskich. Lista odznaczonych Krzyżem i Medalem Niepodległości poddana została ponownej rewizji, by jeszcze przed upływem ustawowego terminu można było wyjednać należne legionistom 2 pułku piechoty Legionów Polskich odznaczenia. W tym celu również Komenda Koła ponawia apel o wskazywanie adresów kolegów, którzy dotąd nie nawiązali łączności z Kołem.

Czas nagli, współpraca wszystkich kolegów jest konieczna.

3. P. P. LEG. POL.

1. Powstanie Koła.

Koło „Trzeciaków" założono dnia 3.IV.1928 r.

Skład pierwszego Zarządu:

Gen. dyw. Minkiewicz — przewodniczący.
Mjr S. G. Kułakowski — gospodarz.
Mjr S. G. Frączek — sekretarz.
ś. p. Mjr S. G. Lenczowski — skarbnik

Utworzono 2 Sekcje: Historyczną i Archiwalną. Jako pierwszą pracę podjęto uporządkowanie

na koszt Koła — akt 3 p. p. L. P. w Archiwum Wojskowym.

2. Rozwój Koła.

Pierwszy statut Koła uchwalono na Walnym Zebraniu dnia 7-go grudnia 1929 r., następnie częściowo zmieniany i uzupełniany, aż w roku 1936 został zastąpiony zupełnie nowym statutem w związku z połączeniem Kół Pułkowych.

W roku 1929 liczyło Koło 209 członków, 1930 — 314, 1932 — 410, 1933 — 800, 1935 — 1685, 1936 — 2093.

3. Działalność Koła.

a) Prace nad historią 3. p. p. Leg. Pol. wydrukowano i rozesłano ankietę do historii Pułku (1935), opracowano plan historii pułku, oraz pierwszy rozdział „Kampania Karpacka" obejmujący 2000 stron maszynopisu w pierwszej redakcji. Opracowano krótki zarys historii dawnego 3. p. p. Do opracowania historii pułkowej zaangażowano w r. 1935 p. mgr. Pelczarskiego z pensją 200 zł. miesięcznie, którą opłaca Koło, — jako stałego pracownika.

Sekcja muzealna zebrała sporo fotografii, albumów oraz pamiątek legionowych.

Założono muzeum pułkowe przy 3. p. p. Leg. w Jarosławiu, dla którego Koło przesłało dużą ilość darów i obrazów, jako to: historyczny portret założyciela dawnego 3. p. p. gen. Żółtowskiego (pędzla Lampiego), dużych rozmiarów obraz pędzla Z. Grabowskiego „Bitwa nocna pod Rafajłową" olejny portret płk. Zabdyra pędzla L. Kuźmińskiego, portret gen. Zająca (dar p. Generała), oraz cały szereg innych obrazów treści legionowej bądź zakupionych przez Koło, bądź przez Kolegów. Wydano 1 pocztówkę z portretem gen. Żółtowskiego i 1 z obrazem bitwy pod Rafajłową. W roku 1931 reprezentacja II Brygady wydała broszurkę o Rarańczy, zaś w 1933 r. dzieło zbiorowe na ten sam temat. Koło wydało w 1933 r. biografię ś. p. ppłk. S. G. Bogusława Szula.

Dnia 30.V.1932 sprowadzono uroczyście do Warszawy po dwuletnich prawie staraniach zwłoki ś. p. Bogusława Szula z Tulczyna (teren Z. S. R. R.) i pochowano na Powązkach.

Dnia 22.II.1932 r. delegacja Koła wręczyła Marszałkowi Piłsudskiemu odznakę 3 p. p. Leg. Pol.

Dnia 28.X.1934 r. poświęcono w Cieszynie pomnik legionistów śląskich — przeważnie Trzeciaków — z subwencją Koła (z płaskorzeźbą ś. p. kpt. Łyska).

Na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Stanisławowie uchwalono 5.000 zł, przekazano 2.260 zł oraz będzie przelana kwota 8.278 zł jako pozostałość po przekazanej na Sarkofag Marszałka Piłsudskiego kwocie 10.000 zł.

W lutym 1934 r. zorganizowano po raz pierwszy narciarski marsz „Huculskim szlakiem Karpackiej Brygady", który odtąd odbywa się corocznie. Koło funduje zawsze szereg nagród.

W roku 1935 utworzono specjalny Fundusz Tradycyjny, z którego się czerpie na prace nad historią wydawnictwa, obrazy historyczne itp. Dnia 8.XII.1935 r. w sali Kasyna D. O. K. I. otwarto wystawę pamiątek trzeciackich (zorganizowaną przez płk. Nadolskiego) — 134 eksponaty.

Od stycznia 1930 r. opracowano ogółem 5723 wniosków na K. W. i M. N. oprócz tego odszukano i przesłano kolegom kilka należnych Krzyżów V. Mil. i K. Wal. ogłoszonych przez Biuro Pers. M. S. Wojsk.

Pomoc koleżeńska.

Rok	*Bezrobotnych:*	*zatrudn: na stałe*	*zatrudn. czasow*	*zdyskwal.*
1932	56	26	19	—
1933	95	55	26	8
1934	74	49	—	—
1935	254	43	23	—
1936	218	62	36	—

Pomoc doraźna.

W roku 1935 wydano obiadów			bezpłatnych	140
	,,	,,	ulgowych	6.663
W roku 1936	,,	,,	bezpłatnych	97
	,,	,,	ulgowych	1.019

4. Łączność z pułkiem

jest bardzo ścisła. Każdorazowy Dowódca pułku wchodzi automatycznie w skład Zarządu Gł. Koła. Corocznie Delegacja Koła bierze udział w święcie pułkowym i przywozi dary Koła i członków. W Komunikacie Koła umieszcza się od czasu do czasu „Wieści z Pułku".

Dnia 30.IX.1929 r. w 15-to letnią rocznicę wymarszu Pułku w pole odbył się w Jarosławiu wielki Zjazd Trzeciaków, zaś w dniu 29 i 30.IX. 1934 r. Koło wzięło duży udział w organizacji 20-letniej rocznicy w Jarosławiu. Ufundowano szereg nagród sportowych, trąbkę srebrną, tablicę poległych, zakupiono marsz „Trzeciaków"

u prof. Maklakiewicza na orkiestrę, wydano Jednodniówkę, poza tym Pułk otrzymał cały szereg darów od Kolegów. Starzy Trzeciacy zostali dekorowani nową odznaką pułkową przez Dowódcę Pułku.

5. Organizacja Koła.

Koło liczy obecnie 2093 członków rzeczywistych i 15 honorowych. W roku 1936 zmarło 19 członków, Sąd Koleżeński wykluczył 11 członków.

Koło posiada 10 Oddziałów, a to: Warszawa (8), Lublin (6), Wilno (4), Łódź (5), Lwów (8), Kraków (12), Poznań (4), Toruń (5), Brześć n/B (4) i Jarosław (7), w nawiasach podana jest ilość Pododdziałów.

Komenda Koła dzieli się na:

a) dział bieżący — Sekcja Samopomocy
,, ,, ,, Organizacyjna
,, ,, ,, Imprezowo-Wycieczkowa

b) dział tradycyjny — Sekcja Historyczna
,, ,, ,, Muzealna
,, ,, ,, Ewidencyjno - odznaczeniowa

Prócz tego Skarbnik i Sekretarz.

Przewodniczącymi Zarządu Gł. Koła byli:

1928, 1929	Gen. Dyw. Minkiewicz
1930	Płk Zabdyr
1931	Gen. Bryg. Pasławski
1932, 1933, 1934	Płk Dypl. Parafiński
1935, 1936	Płk Dypl. Parafiński
1937	Gen. Bryg. Dr Zając

Komunikatów wychodzi przeciętnie rocznie około 15.

Gospodarka Koła.

7.XII.1930 r. sprawozdanie za czas od początku Koła:

Dochód 6.484 zł
Rozchód 5.522 zł.

W wydatkach 57% poszło na cele ewidencyjno-odznaczeniowe.

7.XII.1932 r. — saldo kasowe . . . 5.380 zł.
9.XII.1933 r. — wydatki roczne wynosiły . . . . 4.186 zł.
30.IX.1934 r. — stan kasy . . . . 4.968 zł.
8.XII.1935 r. — bilans zamyka się kwotą . . . . 11.851 zł.
8.XII.1936 r. — bilans zamyka się kwotą . . . . 16.562 zł.

Koło Pań przy Kole „Trzeciaków“ powstało 25.II.1936 r. i liczy 22 członkinie. Od tego czasu zebrało gotówki 3.249 zł, przeważnie z imprez towarzyskich. Działalność idzie w kierunku:

1) opieka nad wdowami i sierotami,
2) pomoc szkolna i opieka nad dzieckiem,
3) kolonie.

Wyniki pracy.

Udzielono 36 osobom zapomóg — wysłano na kolonie letnie 73 dzieci, uzyskano pracę dla 9 osób, przeprowadzono 85 wywiadów w biednych rodzinach.

4. P. P. LEG. POL.

1. Myśl założenia Koła Czwartaków powstała i w formie konkretnej została przedstawiona gronu kolegów Czwartaków w miesiącach jesiennych 1929 r. Założenie Koła Czwartaków nie miało być faktem samym dla siebie, lecz było pomyślane jako założenie pierwszego Koła Pułkowego, w ślad za którym zorganizują się inne Koła Pułkowe, a ich Prezydia (Komendy) utworzą Radę Legionową pod przewodnictwem, które wyznaczy Marszałek Piłsudski. Cele, dla których założono Koło Czwartaków, były wymienione w paragrafie 5-tym i 6-tym Statutu Koła Czwartaków. Brzmią one:

„§ 5. Cele i zadania Koła.

Celem „Koła Czwartaków“ jest:

a) stawiając sobie za najwyższy wzór cnót żołnierskich i obywatelskich postać Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, dążyć do wyrobienia w sobie i wśród innych wartości ideowych i moralnych, koniecznych dla utrwalenia i rozwoju mocarstwowego stanowiska Polski, za której niepodległość 4. Pułk Piechoty Legionów Polskich walczył;
b) utrzymanie i przekazanie szczytnych tradycyj tego Pułku;

c) reprezentowanie nazewnątrz przez odpowiednie organy tej tradycji;
d) utrwalenie wśród dawnych żołnierzy 4 p. p. Legionów Polskich i stworzenie z nowymi członkami Koła Czwartaków stosunków koleżeńskich, opartych na wzajemnym zaufaniu, rzetelności, samopomocy i wymianie myśli;
e) niesienie wzajemnej pomocy koleżeńskiej.

§ 6 pkt 6.

Nawiązywanie łączności i współdziałanie z pokrewnymi organizacjami".

Zadania postawiono zatym dwojakie: jedno dotyczyło Pułku, Jego historii, tradycji oraz ścisłego koleżeństwa między kolegami, drugie spraw ogólnych, państwowych. W słowach tych mieszczą się cele, które przyświecały utworzeniu naszego Koła, jak również zadania, których realizatorami chcieliśmy widzieć wszystkie Koła Pułkowe i Radę Legionową. Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę z tego, że Komendant przeprowadził przewrót majowy po to, by odtąd władzę i rządy wziąć w silne ręce. Ponieważ Związek Legionistów grupował w sobie wielu działaczy nie-legionistów i ponieważ — jak sądziliśmy — miał się zaangażować w codziennej robocie politycznej, przeto wydawało się nam koniecznym utworzenie Kół Pułkowych i Rady Legionowej jako ośrodków wolnych od konsekwencyj, które niesie za sobą działalność polityczna. W ten sposób miały być w czystej formie przechowywane i stosowane zasady obywatelskiego i żołnierskiego wychowania, które nam wszczepił Komendant.

Inicjatywa utworzenia Koła Czwartaków i związania Kół Pułkowych w wspólną organizację ideową należy do pułkownika Erwina Więckowskiego, który przedstawił ją kolegom i przyjaciołom z początku z rozmowach prywatnych i przygodnych, po tym zaś na wspólnych naradach w gabinecie szefa sztabu D. O. K. I., które to stanowisko pełnił. Zebrania i narady odbywały się również w jego prywatnym mieszkaniu. Współzałożycielami Koła są koledzy: Generał Jan Kołłątaj-Srzednicki, mjr dypl. Stanisław Trella, płk Józef Kustroń, płk dypl. Ludwik de Laveaux, płk Bolesław Pytel i płk Michał Zabdyr.

2. Formalny zapis stowarzyszenia pod nazwą Koła Czwartaków do rejestru Komisariatu Rządu odbył się dnia 16 maja 1929 r., ponowny zaś zapis dnia 12 grudnia 1932 r. Rosła liczba członków i powstawały na poszczególnych terenach państwa organizacyjne komórki stowarzyszenia. Nie były one ściśle powiązane z siecią organizacyjną Związku Legionistów, powstawanie bowiem poszczególnych Okręgów Koła Czwartaków uzależnione było zasadniczo od skupienia liczbowego w poszczególnych ośrodkach.

Dziś Koło liczy 2.262 członków zorganizowanych w poszczególnych Okręgach — Oddziałach, mających swe siedziby w Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Gdyni, Wilnie, Grodnie, Lublinie, Krzemieńcu, Radomiu, Kielcach, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Sosnowcu i Łodzi. Po likwidacji stowarzyszenia w dniu 4 kwietnia b. r. przyjęto za podstawę tymczasowy regulamin Kół Pułkowych, co spowodowało zmiany sieci organizacyjnej i aktualną pracę nad reorganizacją Koła, dostosowaną do nowych warunków, opartych na zmienionym Statucie Związku Legionistów. Wymagało to będzie nieco dłuższego czasu, w terenie bowiem w ciągu ostatnich lat ustaliły się już określone formy organizacyjne, których zmiana nie może być tylko czczą formalnością. W chwili obecnej liczba oddziałów pozostała ta sama z tym, iż na terenie Warszawy powstał samodzielny Oddział Koła Czwartaków, gdy uprzednio Zarząd Okręgu Warszawskiego i Zarządu Głównego był wspólny.

W Komendzie Koła pracuje referat samopomocy wraz z Komisją samopomocy i Sekcją Pań, która zasadniczo związana jest organizacyjnie z Oddziałem Warszawskim. Obok tego istnieje referat spraw historyczno-ewidencyjnych z komisją ewidencyjno-weryfikacyjną i komisją pisania historii pułkowej. Niezależnie od wymienionych dwóch referatów pracuje komisja redakcyjna „Czwartaka" (pismo-komunikat Koła), komisja dla spraw związanych z opieką nad szkołą im. Czwartaków z r. 1830-1915 w Warszawie oraz referat stypendium im. ś. p. Gen. Bronisława Pierackiego.

W każdym roku wychodzi około pięciu komunikatów, które — jak zaznaczono powyżej — przyjęły obecną formę specjalnego pisma — komunikatu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje istnienie Sekcji Pań, pracujących pod kierownictwem ob. H. Więckowskiej.

3. Inicjatywę opracowania historii 4. p. p. Leg. podjął w r. 1929 ppłk Jażdżyński Stefan, ówczesny Dowódca pułku. Na prośbę wyłonionej w tym celu delegacji mjr dypl. Trella Stanisław podjął się opracowania historii pułku, zagwaran-

towano współpracę Pułku jak i dostarczenie materiałów znajdujących się w Jego dyspozycji. Orientacja w nadesłanym przez Pułk materiale jak i w aktach znajdujących się w archiwum wojskowym wykazała zupełny brak dokumentów odnoszących się do okresu walk legionowych. Nieliczne dzienniki komp., raporty stanu, książki fonogramów i kasowe nie dawały możności podjęcia pracy. Okres pracy od r. 1929 do 1933 poświęcony był na wyszukiwanie i zbieranie materiałów, zestawianie szczegółowej ewidencji 4. p. p. Leg. Pol. i wykazu poległych. Okres od r. 1933 do r. 1936 objął segregację zebranego materiału, opracowanie dziennika pułku i kryzysu przysięgowego. Obecnie ponownie przepracowywany jest dziennik pułku, który następnie — dla uzupełnienia i poprawek — zostanie wysłany w teren. 4. p. p. Leg. wydał dotychczas na historię pułku 6.500 zł.

Opracowywanie wniosków niepodległościowych, opartych na ewidencji opracowanej przez kol. Trellę objęło do r. 1936 4.800 wniosków opracowanych i przesłanych do Kapituły, z czego niekompletnych i bez adresu było ponad 2.000 wniosków. W roku bieżącym specjalna Komisja przepracowała niekompletne wnioski, leżące w Kapitule. Do uzupełnienia pozostało jeszcze około 700 wniosków.

Szczególnie intensywną była praca w dziale pomocy koleżeńskiej. Licząc od r. 1930, zatrudniono ponad 200 kolegów bezrobotnych, roztoczono zaś opiekę nad przeszło 1.000 kolegów. Trudno podać cyfrowo liczbę związanych z tym zakresem pracy interwencji i doraźnych poczynań, mających na celu ulżenie doli kolegów, szukających zasadniczo w centrali rozwiązania trudności życiowych, w jakich się znajdowali. Wyników tej pracy nie można nazwać całkowicie zadawalającymi, wielu jeszcze kolegów wymaga dalszej opieki i pomocy, niskie bowiem uposażenie i utrata zdrowia wpływa na nich ujemnie i wymaga wzmożonej akcji w zakresie pomocy koleżeńskiej. Pomocą tą objęliśmy nietylko Kolegów-Czwartaków, lecz również ich rodziny, a w szczególności dzieci, którym przez odpowiednie działanie (specjalne zebrania okolicznościowe, zabawy, uroczystości itp.) pragniemy przekazać naszą ideologię. Praca rozszerzyła się również na szkoły im. Czwartaków (Warszawa — publiczna Szkoła Powszechna Nr 116 oraz Publiczna Szkoła Powszechna w Koszyszczach na Wołyniu). Współdziała w tej akcji 4 p. p. Leg. w Kielcach.

Kontakt z Pułkiem jest żywy i organizacyjnie skuteczny. Ostatnio podczas święta pułkowego (24 czerwiec) ofiarowano Pułkowi duży obraz bitwy pod Jastkowem namalowany przez ob. Ryszkiewicza z 2 Pułku Ul. Leg.

Obok osady Czwartackiej w powiecie grodzieńskim, która wykazać się może świetlicą Czwartaków w Jeziorach, przedszkolem, budową pomnika Marszałka itd., dużą działalność wykazuje grupa krzemieniecka Czwartaków, którzy specjalnie żywo traktują swoją pracę organizacyjną, uzewnętrzniającą się szczególnie na odcinku kulturalno-oświatowym. Dużo im zawdzięcza szkolnictwo na tym terenie oraz oświata pozaszkolna, związana z powstaniem — na skutek starań Czwartackich — domu ludowego im. Gen. Br. Pierackiego w Woli Rycerskiej. Na tym również odcinku wołyńskim zorganizowano pieczę nad grobami poległych Czwartaków, do czego wciągnięto społeczeństwo miejscowe, podtrzymujące w wielu punktach łączność tradycyjną z Czwartakami, czego dowodem jest choćby gmina Kołki, która w pieczęci swojej godło swastyki czwartackiej umieściła.

Ażeby pogłębić spoistość organizacyjną i ożywić pracę ideową, organizowano od czasu do czasu specjalne zebrania organizacyjne, połączone z częścią towarzyską i kulturalno-oświatową. Specjalne referaty wygłaszali uproszeni koledzy, wywołując dyskusję, niejednokrotnie bardzo żywą. Na odcinku kulturalno-oświatowym i ideowym współpracowały z nami orkiestry wojskowe, artyści miejscowych teatrów i szkoły dramatycznej (W. Węgierko, Wyrzykowski i in.), zapraszaliśmy też prelegentów z zewnątrz. Specjalne wieczornice czwartackie mają już ustaloną formę i są nieodłączną częścią zebrań, które dopiero w tej postaci mogą spełniać swój cel organizacyjny, żołnierski i ideowy.

4. Gospodarka Koła opierała się na składkach członkowskich, subwencjach i innych wpływach doraźnych, opartych w dużej mierze na dodatkowych świadczeniach lepiej uposażonych kolegów.

Licząc od roku 1929 do r. 1937, ogólne sumy kasowe zamykają się kwotą około 71.000 zł. Składki członkowskie wynoszą około 13.000 zł, subwencje prawie 20.000 zł, inne wpływy około 16.000 zł, wydatki na pomoc koleżeńską około 17.000 zł, wydatki administracyjne, społeczne,

około 11.000 zł. Na sarkofag Komendanta złożono ponad 11.000 zł.

Sekcja pań Koła 4 p. p. Leg. Pol. za czas od 1.XI.1934 r. do 31.III.1937 r. miała dochodu zł 8.898,50. Kwota ta prawie w całości została wydana na zapomogi gotówkowe, paczki żywnościowe i żywność, obuwie, ubranie i bieliznę, opłaty komornego i zakup sprzętów, opłaty i podręczniki szkolne, lekarstwa, pożyczki itp.

Prawie wyłącznie z opieki tej korzystały żony, matki i dzieci, zwłaszcza wdowy i sieroty, nietylko z terenu Oddziału Warszawskiego, lecz w znacznej mierze z innych terenów (okresy świąteczne).

Z powyższym związana jest ściśle opieka prawna oraz opieka lekarska, jakiej fachowo udzielali kolegom naszym członkowie Koła Czwartaków.

5. P. P. LEG. POL.

W życiu wewnętrznym Koła „Piątaków" najsilniej ujawniła się troska skierowana ku przyszłości. Wyraz swój troska ta dała w kierowaniu opieki na dzieci legionistów oraz kolegów obarczonych dziećmi, jak również w rozplanowaniu współpracy z dzisiejszym 5 p. p. Leg. czemu służyć ma również utrzymywanie ideowej tradycji przez wydawanie czasopisma „Zuchowaty" i współżycie z młodszymi rocznikami służby czynnej. W tej pracy Komenda Koła, pozostająca pod rozkazami Ob. gen. Olszyny-Wilczyńskiego Józefa, widzi podstawy stałego odmładzania się żywotności Koła i rozszerzania swych zadań społecznych. Prace te zostały uzgodnione z ostatnim Walnym Zjazdem delegatów, którego uchwała przewiduje przyjmowanie do Koła nietylko żołnierzy, którzy pełnili służbę w latach 1918 — 21 i 1926 r. lecz również żołnierzy zawodowych, pełniących służbę w obecnym 5 p. p. Leg. Ta współpraca, nie ograniczająca się tylko do współdziałania z życiem towarzyskim i kulturalnym pułku w Wilnie, obejmuje coraz szersze kręgi rezerwistów czynnych w opiekach nad pobojowiskami (Kostiuchnówka — Krzywopłoty — Nowy Sącz — Samotnia — Czarkowa — Bednary) jak również w Komitetach budowy Szkół powszechnych i organizowaniu obozów i kolonii dla dzieci b. legionistów.

W służbie zaszczytnemu obowiązkowi uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego Koło zebrało na sarkofag niespełna dwadzieścia pięć tysięcy zł.

Warunki obecne najwięcej trudów skupiają w Bratniej pomocy, która prócz porad prawnych i zimowej pomocy w naturze (ubrania — węgiel) dostarczyła w zasiłkach koleżeńskich prawie 5.000 zł za ostatni rok administracyjny. Zatrudnienie stałe uzyskano dla 110 kolegów, interweniowano w 405 wypadkach i załatwiono 5.612 spraw zgłoszonych do Komendy. Mimo dużych wysiłków Komendy Koła i poparcia ze strony kolegów starszych, nie udało się w zupełności zlikwidować bezrobocia, które obejmuje liczbę 51 kolegów, częściowo poważnie chorych, którzy nie mogą być zatrudnieni.

Dużo pracy nadal zabiera ukończenie zabiegów złączonych z odznaczeniem Krzyżem Niepodległości, Zgłoszeń opóźnionych, które nie mogły być do tej chwili pozytywnie załatwione jest przeszło półtora tysiąca. Zaopatrzenie weterańskie na podstawie Krzyża otrzymało dotychczas 2 Piątaków oraz 7 z pośród rodziców względnie sierot.

Opierając się na doświadczeniu z ubiegłego okresu, Referat Bratniej Pomocy stara się o stworzenie warsztatów pracy, któreby były źródłem stałego dochodu Koła oraz któreby zapewniły pracę dla bezrobotnych. Czynione są starania w kierunku przeszkolenia, ażeby w ten sposób poprawić byt niewykwalifikowanych członków Koła przez zatrudnienie ich w handlu i przemyśle. Rozwój tych prac powinien w najbliższej przyszłości dać pozytywne wyniki.

Coraz częstsze wypadki śmierci Piątaków, i związane z tym kłopoty, jak pomoc dla rodzin w pokryciu kosztów choroby i pogrzebu, stwarzają poważne zagadnienie, które musi być rozwiązane. Z powyższych względów opracowano szczegółowo projekt organizacji Kasy Pogrzebowej, który został dobrze zaopiniowany. Czynione są obecnie starania, aby projekt ten zrealizować w ramach Związku Legionistów.

Organizację Oddziałów Koła, oraz ich zasięg terenowy przystosowuje się do warunków lokalnych, zależnych przede wszystkim od ilości Piątaków mieszkających w poszczególnych powiatach.

6. P. P. LEG. POL.

1. Powstanie Koła.

Zrozumienie potrzeby ściślejszego zespolenia Kolegów starego pułku legionowego istniało wśród Szóstaków od dawna. Odbyty w Warszawie w lipcu 1919 r. w czwartą rocznicę powstania 6 pułku piechoty Leg. Pol. pod przewodnictwem byłego dowódcy pułku gen. Norwid-Neugebauera Zjazd Oficerski starego pułku wezwał wszystkich dawnych Szóstaków do utrzymywania łączności z pułkiem i ze sobą.

Gdy zaczęły się z czasem organizować Koła Pułkowe, skupiające Kolegów z poszczególnych pułków dawnej I brygady z inicjatywy gen. bryg. Orlik-Rückemana zebrało się w dniu 12 lutego 1933 roku w Warszawie 51 szóstaków z b. 6 p. p. Leg. Pol. i delegaci obecnego 6 p. p. Leg. w Wilnie, celem założenia i zorganizowania Koła Szóstaków.

Zebrani uchwalili jednogłośnie utworzyć Koło Szóstaków. Uchwała powyższa brzmi następująco:

„Oparci o silne więzy wspólnej tradycji walk i wysiłków w pracy oswobodzenia i rozbudowy Niepodległej Rzeczypospolitej, wierni i posłuszni idei i rozkazom Komendanta mamy w Kole Szóstaków zrzeszyć wszystkich: a) byłych żołnierzy 6 p. p. Leg. Pol., którzy służyli do dn. 1.X.1917, b) byłych żołnierzy 6 p. p. Leg. Pol., którzy służyli do dn. 1.III. 1921 r., c) oficerów i podoficerów zawodowych oraz oficerów i podchorążych rezerwy, którzy służyli lub służą po 1.III.1921 r.".

Na zebraniu tym wytyczono następujące cele i zadania do zrealizowania:

a) utrzymać, ożywić i wzmocnić więzy łączące b. żołnierzy 6. p. p. Leg.,
b) ugruntować i zachować tradycje pułku legionowego w ścisłym kontakcie z obecnym 6 p. p. Leg. Pol.,
c) współpracować ideowo z bratnimi Kołami byłych pułków legionowych,
d) dążyć do zorganizowania opieki nad mogiłami żołnierzy oraz do utrwalenia pamięci i czci dla poległych i zmarłych Szóstaków,
e) roztoczyć opiekę nad wdowami i sierotami po byłych żołnierzach 6 p. p. Leg. Pol. oraz nad byłymi legionistami 6 p. p. Leg. Pol.,
f) zebrać materiał i opracować historię 6 p. p. Leg.,
g) utworzyć Muzeum Pamiątek przy 6 p. p. Leg. w Wilnie i działu muzealnego 6 p. p. Leg. Pol. przy Muzeum Wojska w Warszawie.
h) uporządkować ewidencję byłych żołnierzy 6 p. p. Leg.

Ogólna organizacja Koła na podstawie uchwały i wyborów na Zebraniu organizacyjnym w dniu 12.II.1933 r. przedstawiała się następująco:

a) do Prezydium honorowego wybrano: dotychczasowych dowódców 6 p. p. Leg. Ob. Ob.: gen. dyw. Norwid-Neugebauera, gen. bryg. Popowicza Bolesława, płk. Kozickiego i płk. Biestka,
b) na przewodniczącego Zarządu Głównego z siedzibą w Warszawie wybrano: Ob. gen. bryg. Orlik-Rückemana.

Na zebraniu tym postanowiono zorganizować Koła miejscowe we Lwowie, Warszawie, Lublinie i Wilnie.

W miarę postępu prac organizacyjnych powstały ponad to Koła Miejscowe w Poznaniu, Krakowie i Łodzi.

2. Organizacja Koła.

a) Komenda Koła.

Na skutek nowego Statutu Związku Legionistów Pol. i tymczasowego Regulaminu Kół Pułkowych w dniu 13 grudnia 1936 r. odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Koła Szóstaków, który uchwalił przejście na nową organizację Kół Pułkowych i zgłosił przystąpienie Koła Szóstaków do Związku Legionistów Polskich. Uchwała powyższa zapadła jednogłośnie.

b) Ilość członków:

Koło Szóstaków liczy 1758 członków, w tym byłych legionistów 6 p. p. Leg. 1406 członków.

c) Ilość Kół Miejscowych:

Koło posiada siedem Oddziałów Miejscowych, a mianowicie w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Krakowie, Lublinie, Łodzi i Poznaniu, a poszczególne Oddziały Koła liczą:

Oddział	Koła	w Warszawie	— około	360	członków
„	„	we Lwowie	— „	440	„
„	„	w Wilnie	— „	330	„
„	„	w Krakowie	— „	250	„
„	„	w Lublinie	— „	150	„
„	„	w Łodzi	— „	120	„
„	„	w Poznaniu	— „	110	„

Ścisłej ilości członków poszczególnych Oddziałów Kół nie można w tej chwili ustalić z powodu częstych zmian stałego miejsca zamieszkania.

3. Działalność Koła.

A. Komenda Koła wydała w tym czasie 15 numerów Komunikatów. Na treść komunikatów składają się artykuły okolicznościowe, zagadnienia samopomocy koleżeńskiej, sprawy ewidencji członków Koła i aktualne, nekrologi, awiza o różnej treści itp.

B. Sprawa historii od pierwszych momentów powstania Koła została postawiona na czołowym miejscu między zadaniami, jakie Koło sobie wytknęło. W szczególności celem opracowania historii b. 6 p. p. Leg. Pol., której dotychczas pułk nie posiada, Komenda Koła w porozumieniu z dowództwem 6 p. p. Leg. przystąpiła do zrealizowania swych zamierzeń w sposób następujący:

1) 6 p. p. Leg. w Wilnie podjął się opracować historię tradycji pułkowej oraz historię z wojny polskiej. W tym kierunku praca posunęła się tak daleko, że w niedługim czasie zostanie całkowicie ukończona.

2) Komenda Koła przystąpiła do zestawienia potrzebnego materiału archiwalnego znajdującego się w Archiwum Wojskowym w Warszawie za okres legionowy, tj. od lipca 1915 r., kiedy b. 6 p. p. Leg. Pol. zaczął się formować w Rozprzy pod Piotrkowem.

Wynikiem dotychczasowej pracy jest:

a) zebranie, sfiszkowanie, zestawienie materiału za rok 1915,

b) opracowanie tablicy orientacyjnej za rok 1915 w/g chronologicznego porządku wydarzeń, tj. kolejno dzień za dniem,

c) prace za rok 1916 są na ukończeniu.

Po zebraniu odnośnego materiału Komenda Koła przystąpi do drugiego etapu pracy, a mianowicie do wydania kroniki pułkowej, zestawionej na podstawie materiału archiwalnego i relacyj, których zażąda od b. żołnierzy 6 p. p. Leg. Pol.

Konkretny plan zrealizowania całości zostanie jednakże przyjęty dopiero po zebraniu odnośnego materiału i opracowaniu przez Komitet Redakcyjny.

C. Sekcja samopomocy koleżeńskiej rozwinęła w tym okresie następującą działalność:

Zatrudniono 558 bezrobotnych członków.

Interwencyj przeprowadzono w 1251 wypadkach.

Zapomóg doraźnych udzielono 283 członkom na sumę zł 5.027.09.

Pożyczek przyznano 237 na kwotę zł 4.645.70.

D. Do odznaczenia Krzyżem Niepodległości podano 2827 b. żołnierzy 6 p. p. Leg., Medalem Niepodległości 661.

IV. BAON 1 BRYGADY LEG. POL.

VI Baon 1. Brygady już w czasie walk legionowych był jedną z najbardziej zwartych i zżytych w sobie jednostek 1. Brygady. Złożyły się na to wspólne ciężkie i krwawe boje, prowadzone czy to w ramach Brygady, czy też samodzielnie, oraz wpływ i oddziaływanie dowódców i oficerów tej miary jak ś. p. mjr Satyr-Fleszar, kpt. Lis-Kula, kpt. Pększyc - Grudziński, por. Barski - Żuliński, por. Zinth-Rzecki i inni. Ta przyjaźń i braterstwo zawarte na polach bitewnych przetrwały i późniejsze czasy gdy żołnierze VI Baonu po kryzysie przysięgowym znaleźli się za drutami obozów, w P. O. W. czy też zmuszeni byli przywdziać mundury armii austriackiej.

Po odzyskaniu niepodległości została nawiązana znowu ściślejsza łączność. Po wojnie w Warszawie, gdzie osiadła większa grupa b. żołnierzy Baonu, powstała myśl zorganizowania się celem dalszej wspólnej pracy nad utrwaleniem bytu i potęgi wyzwolonej Ojczyzny. Myśl tą podjęli i wprowadzili w czyn ob. płk Dojan-Surówka, Lang Kazimierz, Gancarz Bolesław, Pudełek Jan i inni. Wyszukali oni adresy b. żołnierzy Baonu, porobili spisy i poczynili inne przygotowania i wykorzystując odsłonięcie pomnika ś. p. płk. Lisa-Kuli, w Rzeszowie w dniu 20 września 1932 r. zwołali pierwszy Zjazd organizacyjny b. żołnierzy VI Baonu.

Tam zebrały się znowu mocno przerzedzone w bojach szeregi b. żołnierzy VI Baonu w liczbie 450 osób i zorganizowały się w „Koło b. Żołnierzy VI Baonu 1. Brygady Leg. Pol.". Na Zjeździe tym wybrano zarząd Koła.

Na Zjeździe tym uchwalono Regulamin Koła, który był podstawą organizacyjną w pracy Koła.

W maju 1934 r. odbył się Walny Zjazd Koła, na który przybyło 445 osób. Na Zjeździe tym uchwalono statut Koła, który po zarejestrowaniu u władz administracyjnych (Komisariat Rządu) stał się podstawą prawną pracy Koła. Członkami honorowymi są: Marszałek Śmigły-Rydz i gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Obecnie Koło posiada w swej ewidencji 2.300 b. żołnierzy Baonu, z czego żyjących czynnych członków Koła jest 1.193, reszta to polegli i zmarli względnie należą do innych Kół. Koło posiada 7 oddziałów, a mianowicie: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Lublinie, Łodzi, Gdyni i Pionkach. Koło wydaje komunikaty okresowe (co 2—3 miesiące), obejmujące aktualne sprawy, dotyczące życia Koła i jego członków.

Dotychczas wydano 25 komunikatów, które otrzymują wszyscy członkowie Koła. W Komendzie Koła czynne są oprócz sekretariatu 3 sekcje, a mianowicie: Samopomocy, Historyczna i Lekarska oraz Podkomisja Odznaczeniowa.

Troską Sekcji Samopomocy było przede wszystkim zlikwidowanie bezrobocia, które przy organizowaniu Koła obejmowało około 250 bezrobotnych, a w czasie kryzysu jeszcze się powiększało, zapewnienie pracującym lepszego bytu, opieka nad wdowami i sierotami po poległych i zmarłych. W ciągu swej pracy Sekcja zlikwidowała prawie zupełnie bezrobocie (obecnie jest zaledwie 7 bezrobotnych), dopomogła do awansu i stabilizacji przeszło 200 członkom, przyczyniła się do uzyskania zaopatrzenia inwalidzkiego względnie niepodległościowego w 86 wypadkach, wysłała 138 dzieci członków na kolonie i obozy letnie, udzieliła zapomóg na sumę 6.400 zł., oraz pożyczek zwrotnych na sumę ok. 5000 zł.

Sekcja Historyczna zebrała materiał historyczny od uczestników walk w postaci pamiętników, dzienników, notatek i relacyj (przeszło 600 stron pisma maszynowego), porobiła odpisy z materiałów archiwalnych w Wojsk. Biurze Historycznym i w Wojsk. Archiwum (przeszło 500 stron pisma maszynowego), zebrała wydawnictwa książkowe i prasowe, traktujące o Legionach, zgromadziła przeszło 3.000 fotografij i klisz i porobiła odbitki, opracowała listę poległych i zmarłych z ran oraz rannych, opracowała kronikę-dziennik Baonu od jego powstania aż do rozwiązania, opracowała część organizacyjną i działania bojowe Baonu, ogłosiła drukiem 5 broszur z działań i życia Baonu, oraz kilkanaście artykułów i wspomnień uczestników w komunikatach własnych i innych wydawnictwach. Sekcja opiekuje się pobojowiskami i grobami poległych Baonu, a szczególnie pod Krzywopłotami-Załężem, współpracując z Kołem b. 5 p. p. Leg. Pol. I p. art. Leg. Pol i Komitetem Krzywopłockim.

Sekcja Lekarska udzieliła w czasie swej działalności około 50 porad lekarskich.

Podkomisja Odznaczeniowa przepracowała 2.030 wniosków na odznaczenie Krzyżem i Medalem Niepodległości.

Gospodarka finansowa Koła opiera się przede wszystkim na składkach członków. Składki opłaca około 90% członków. Poza składkami były urządzane specjalne zbiórki, które wyniosły: na sarkofag Marsz. Piłsudskiego 11.370 zł, na pomnik mjr. Satyra-Fleszara — 3.000 zł, na oparkanienie cmentarza pod Krzywopłotami w Bydlinie — 1.000 zł i na budowę domu żołnierzy VI Baonu w Gdyni — 14.000 zł (w obligacjach Poż. Narodowej i inwestycyjnej). Koło posiada w Gdyni i Orłowie działkę ziemi, ofiarowaną Kołu przez jednego z członków. Z dochodów uzyskanych ze składek członkowskich były opłacane wydatki administracyjne, jak opłata za lokal i jego utrzymanie, opłata pracownika, wydawnictwo komunikatów i korespondencji, telefon itd., wydatki Sekcji Historycznej i wydatki Sekcji Samopomocy oraz inne.

Koło współpracowało z Komendą Naczeln. Zw. Legionistów, z innymi Kołami oraz organizacjami pokrewnymi, w dążeniu do realizowania wspólnych celów i idei.

Od chwili powstania Koła Komendantem Koła jest do dnia dzisiejszego Gen. Dywizji Piskor Tadeusz, Insp. Armii.

1. P. UŁ. LEG. POL.

Samopomoc koleżeńska Beliniaków zaczęła funkcjonować jeszcze w okresie obozów dla internowanych. Po wojnie polsko - bolszewickiej stworzona została komisja beliniacka, opracowująca wnioski na odznaczenia.

Pierwszy zjazd b. żołnierzy 1. p. uł. odbył się w r. 1928.

Komitet organizacyjny, wybrany na tym zjeździe przygotował następny zjazd, który się odbył w piętnastolecie pułku, w sierpniu 1929 roku. Wybrany na tym zjeździe zarząd, opracował statut. Koło postawiło sobie za zadanie: utrzymanie węzłów koleżeństwa, zachowanie tradycji pułkowej, opracowanie historii pułku, oraz samopomoc koleżeńską. Prezesami Koła byli kolejno: gen. Janusz Głuchowski, gen. Wieniawa-Długoszowski i płk Belina Prażmowski, który obecnie jest Komendantem Koła.

Komisja odznaczeniowa Koła przedstawiła do Krzyża i Medalu Niepodległości 1400 b. ułanów.

(Krzyż Niepodl. z mieczami otrzymało 10 kolegów, Krzyż — 1064, medal — 326).

Lista poległych i zmarłych Beliniaków wynosi 300 nazwisk. W październiku 1934 r. została umieszczona marmurowa tablica z nazwiskami poległych w kościele Garnizonowym w Warszawie. W grudniu 1935 r. odsłonięto tablice „Poległym i zmarłym Beliniakom i Szwoleżerom" w kaplicy 1 p. szwoleżerów. W sali honorowej tegoż pułku złożone zostały pamiątki beliniackie do muzeum pułkowego.

Na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu przywieziono ziemię z 5 miejscowości: Kielce, Szczytniki, Wojciechowice, Stobyhwa, Froelichsdorf.

Opieka nad grobami poległych polegała na zbieraniu informacji przy pomocy referenta opieki nad grobami M. S. W., wojewódzkich komitetów oraz Czerwonego Krzyża. Koło ufundowało pomnik na grobie ś. p. kolegi Janusza Olszamowskiego w Mińsku Mazowieckim. Poświęcenie tego pomnika odbyło się w maju 1936 roku. Koło zamierza wziąć udział w postawieniu pomnika ś. p. ppłk. Antoniemu Jabłońskiemu, „Zdzisławowi" w Sandomierzu i ufundować kamień pamiątkowy w Tarłowie, gdzie zginął pierwszy oficer pułku, ś. p. Krak-Dudzieniec.

Historia pułku została doprowadzona do końca r. 1915. Z następnych lat zostały opracowane poszczególne fragmenty. Poza tym prace historyczne polegały na kompletowaniu i porządkowaniu materiału źródłowego. Zgromadzony został szereg pamiętników b. ułanów. Zakwalifikowano do opublikowania 6 pamiętników: Kol. Grzmota-Skotnickiego, Kmicica-Skrzyńskiego, Zmogusa-Wąsowicza, Graby-Łęckiego, Józefa Lewandowskiego i Wincentego Hyli.

Od początku istnienia Koła do lipca b. r.

wpływy ze składek wyniosły .	30.608 zł	75 gr.
Ofiary i subwencje	6.167 „	50 „
Imprezy dochodowe	20.537 „	32 „
Na sarkofag Marszałka zebrano	11.200 „	00 „

Działalność samopomocy wyraża się w cyfrach następująco:

Z zapomóg korzystało	128 kol.	(13.543 zł 60 gr)
Z pożyczek	80 „	(19.058 zł 85 gr)

Bezpłatnych obiadów wydano 2.222. (W sumie powyższej nie mieszczą się obiady, zaofiarowane bezpłatnie przez 1 pułk Szwoleżerów — około 300).

Komisja ewidencyjna zweryfikowała według wymagań nowego statutu 750 kolegów.

Koło posiada oddziały w Warszawie, w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi, Wilnie, Nowogródku, Grudziądzu, Nowym Targu, Lublinie, Brześciu nad Bugiem, Kielcach i Białymstoku.

W Warszawie życie towarzysko-społeczne Koła przejawiało się w urządzaniu zebrań, połączonych z odczytami. W roku 1936 rozpoczęto zbiorowe czytanie pism Marszałka Piłsudskiego, związanych z okresem legionowym. Na ten cel poświęcono 30 posiedzeń.

Koło wydaje od 1/I 1933 r. komunikat p. t. „Okólnik". Dotąd wyszło 15 numerów. Od nr 7-go, tj. od grudnia 1935 roku, Okólnik umieszcza obok działu informacyjnego, dział historyczno-literacki, oraz dział zagadnień aktualnych. W każdym numerze znajduje się przynajmniej jedna cytata z pism Marszałka Piłsudskiego. Ważniejsze artykuły programowe, umieszczone w Okólniku:

Artykuły redakcyjne:
- Wytyczne pracy (nr 7)
- Jak realizować wytyczne pracy (nr 8)

Wacław Sieroszewski:
- Nasze cele (nr 7)
- Deklaracja płka Koca (nr 14)

Mieczysław Skrzetuski:
- W walce duchów nad historią Polski (nr 7)
- O potrzebie idei (nr 8)

Tadeusz Korniłowicz:
- Działanie planowe
- O czytaniu pism Marszałka (nr 7 i 8)

Numer 10-ty, wydany 12 maja 1936 roku, w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka, został poświęcony wspomnieniom ułańskim, pisanym w odpowiedzi na ankietę: „Gdzie widziałem Komendanta?"

Numer 12-ty, z 14 sierpnia 1936 roku, został poświęcony pamięci generała Orlicz-Dreszera.

W każdym numerze znajdują się liczne wspomnienia wojenne.

Na kwestionariusz, dotyczący wypowiedzeń się w sprawie Okólnika, odpowiedziało około 200 kolegów. Odpowiedzi te są drukowane w Okólnikach, począwszy od nr 11-go. Zawierają one nieraz bardzo ciekawe i ważne uwagi, dotyczące życia legionistów, ich poglądów i życzeń.

Artykuły Okólników przeplatane są fotografiami z okresu walk 1-go pułku ułanów.

2. P. UŁ. LEG. POL.

Z inicjatywy Z. Roleckiego, B. Świdzińskiego, J. Maeltschkego, M. Szydłowskiego i W. Czarskiego odbyły się w 1928 r. konferencje, mające na celu utworzenie Koła, zaś dnia 14 lutego 1929 r. odbyło się w Kasynie Garnizonowym w Warszawie zebranie konstytucyjne „Koła Żołnierzy b. 2 p. Ułanów Leg. Pol." z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego, 2) Zatwierdzenie i odczytanie statutu, 3) wybór władz Koła i 4) wnioski.

Na zebraniu tym było obecnych 29 kolegów. Zebranie zatwierdziło statut w formie proponowanej przez pierwszych organizatorów i przez aklamację wybrało zarząd w składzie jak powyżej.

Obecna Komenda Koła: Komendant B. J. Świdziński.

Koło liczy 665 członków.

Koło posiada następujące oddziały: Kraków, Lwów, Poznań i Szwoleżerowo (Wołyń).

Organizacja Koła w/g regulaminu Kół pułkowych.

Koło wydaje rozkazy i komunikaty, obrazujące całokształt życia Koła.

Historia Koła: Opracowany został (przez Mjr. S. Tutaja) diariusz pułkowy od chwili powstania dywizjonu Kawalerii II Brygady L. P. (2 i 3 szwadron) do powrotu już 2 p. Uł. L. P. z Bukowiny na Wołyń.

Obecnie Koło opracowywuje nadsyłane wspomnienia Kolegów.

Działalność samopomocy koleżeńskiej.

Do spraw samopomocy koleżeńskiej powołał Zarząd Główny na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia b. r. specjalną komisję pod przewodnictwem II wiceprezesa — mjr. Jana Maetschke, składającą się z referenta samopomocy mjr. Ołpińskiego Jana oraz członków Zarządu kol. dr. Horodyskiego Władysława, Konarskiego Szymona i Łosia Leszka. Komisja ta opracowała regulamin wewnętrzny komisji, który po zatwierdzeniu przez Zarząd wprowadziła w życie. Przez cały okres sprawozdawczy członkowie komisji mieli dyżury w lokalu Koła w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia. Referent samopomocy był nadal łącznikiem pomiędzy Kołem a międzypułkową Komisją Bratniej Pomocy, Opiekunem Głównym i Okręgowym oraz Stołecznym Okręgiem Związku Legionistów. Praca Komisji dała dwa efekty.

1) że członkowie Koła, potrzebujący pomocy mieli zawsze możność osobistego i możliwie szybkiego załatwienia swych spraw w lokalu Koła,

2) że korespondencja w sprawach samopomocy załatwiana była niezwłocznie, co wpłynęło wybitnie na wydajność pracy Koła w tej dziedzinie ku pożytkowi Kolegów.

Dzięki usprawnieniu organizacji pomocy na terenie władz administracyjnych i samorządowych na skutek zaleceń Pana Premiera Gen. J. Składkowskiego, oraz dzięki ożywieniu akcji w Związku Legionistów przez nowe jego władze — efekt pracy samopomocowej w Kole wzmógł się ostatnio znacznie i jest nadzieja, że w niedługim czasie najdotkliwsze bolączki nasze usunięte zostaną w zupełności.

Praca wykonana w okresie sprawozdawczym jest pod wieloma względami niemal równa pracy dłuższego okresu bo całorocznego r. 1935, a mianowicie:

1)	Pracy stałej dostarczono Kolegom	19
2)	Pracy stałej dostarczono członk. rodzin	8
3)	Pracy tymcz. (sezonowej) Kolegom	12
	Razem zatrudniono:	39 osób
4)	Uzyskano zasiłki z Kom. Nacz. Zw. Leg. dla	21 „
5)	Udzielono zapomóg z kasy Koła na sumę	285,40 zł
6)	Udzielono pożyczek z kasy Koła na sumę	1.697,00 „
7)	Zapewniono bezpłatne noclegi dla	42 osób
8)	Wydano bezpłatnych obiadów	40
9)	Do szpitala skierowano osób	19
10)	Wyjednano biletów zniżkowych na kolej	8
11)	Stabilizację przeniesienia, awans uzyskano dla . . . nie biorąc pod uwagę automatycznych stabilizacyj i awansów na podstawie znanego rozporządzenia Rady Ministrów w tej sprawie.	8
12)	Wysłano pism w sprawach samopomocowych ogółem .	689

Znaczna ilość spraw znajduje się oczywiście w toku załatwienia. Daje się zauważyć słuszny zupełnie wzrost zaufania członków Koła do załatwiania spraw drogą korespondencyjną. Przekonano się widocznie, że pisanie nie jest fatygą daremną, a nie naraża na ryzyko i koszty podróży i osobistych interwencyj, które nie zawsze pomagają.

1. P. ART. LEG. POL.

Utworzenie formalnych zrębów Koła b. żołnierzy 1 p. art. Leg. Pol. miało miejsce w marcu 1928 roku na zainicjowanym i odbytym u Gen. Rożena zebraniu.

Nieoficjalnie Koło istniało i odbywało swe towarzyskie zebrania w kasynie garnizonowym w Warszawie na parę lat przed marcem 1928 r. Z zebrań tych jednak nie sporządzano żadnych protokółów i nie kierowano się żadnym statutem, ani regulaminem mimo, iż były one bardzo liczne, — odbywały się w bardzo serdecznym i miłym nastroju i poruszano na nich cały szereg aktualnych i poważnych spraw, dotyczących życia b. artylerzystów legionowych.

Dopiero na wyżej wspomnianym zebraniu w marcu 1928 roku ustalono w głównych zarysach statut Koła, który w następnych zebraniach przedyskutowano i uzupełniono, poczem rozesłano go do wszystkich b. artylerzystów, zwołując na jego podstawie Walny Zjazd na dzień 16 października 1928 roku. Na Zjeździe tym obrano pierwszy Zarząd w składzie ówczesnego Pułkownika Schally'ego Kazimierza jako Prezesa, ówczesnego Majora dypl. Czerwińskiego Stefana, jako sekretarza i Kapitana Dobrostańskiego Kazimierza jako skarbnika. Zarządowi temu powierzono załatwienie wszelkich formalności, związanych z zatwierdzeniem przez Władze Wojskowe i Administracyjne statutu, a tym samym nadanie Kołu osobowości prawnej i opracowanie ostatecznych jego form organizacyjnych.

W Złotej Księdze Członków Honorowych Koła figuruje jako Pierwszy Członek Honorowy Komendant Józef Piłsudski.

Członkami Honorowymi są: Marszałek Śmigły-Rydz Edward i Gen. broni Sosnkowski Kazimierz.

Na liście członków honorowych widnieją nazwiska: płk. Marcelego Śniadowskiego, płk. Przemysława Barthel de Weydenthal i gen. Rożena, będących chlubą odrodzonej artylerii polskiej.

W chwili obecnej Koło liczy ponad dwa tysiące członków, ma dziesięć oddziałów, które terenowo pokrywają się z okręgami korpusów, a siedzibami ich są miasta w których znajdują się dowództwa okręgów korpusów, z wyjątkiem okręgu wileńskiego, którego siedzibą jest Wilno, a nie Grodno; ponad to Koło posiada pododdziały we Włodzimierzu Wołyńskim, Katowicach i Kielcach, — w toku jest utworzenie pododdziałów w Łucku, Równem, Bielsku, Białej, Bydgoszczy i Gdyni.

W łonie Komendy Koła istnieją: Sekcja Bratniej Pomocy Koleżeńskiej, Sekcja Historyczna, Komisja Weryfikacyjna, Koleżeński Sąd Honorowy i Sekretariat, załatwiający wszelkie sprawy organizacyjne i bieżące Koła, oraz Skarbnik.

Od roku 1933 Koło wydaje drukowane komunikaty, które ukazują się w miarę potrzeby w miesięcznych lub dwumiesięcznych odstępach czasu i są rozsyłane do wszystkich b. artylerzystów legionowych bez względu na to, czy są członkami Koła, — informując ich o wszelkich aktualnościach z życia b. artylerzystów i legionowego w ogóle.

Największy nacisk położony jest na pracę Sekcji Bratniej Pomocy Koła, której działalność zdąża w pierwszym rzędzie do zatrudnienia wszystkich bezrobotnych kolegów, następnie poprawienia bytu tym kolegom, którym posiadane zatrudnienie nie zapewnia minimum egzystencji, oraz pomoc doraźna w formie udzielania pożyczek i bezzwrotnych zapomóg, — w dalszej zaś kolejności zapewnienia stabilizacji i awansów. Opieką Bratniej Pomocy Koleżeńskiej objęci są nietylko b. artylerzyści legionowi, — ale również i ich rodziny.

Budżet Koła oparty jest wyłącznie na składkach członkowskich, które do chwili obecnej wynosiły 1 zł miesięcznie, — i główną jego pozycją są wydatki na Bratnią Pomoc Koleżeńską.

Jako ważniejsze momenty z działalności Koła należy przytoczyć.

W roku 1928 Koło nasze zgłosiło akces do Komitetu stypendium im. dr. Tadeusza Zwisłockiego, — i wzięto czynny udział w jego ufundowaniu, składając zebraną wśród swych członków kwotę zł 4.375.

W kwietniu 1932 roku pod przewodnictwem ówczesnego Prezesa gen. Schallego Kazimierza utworzony został Komitet sprowadzenia zwłok płk. Barthel de Weydenthal, z udziałem przedstawicieli szeregu organizacji społeczno-ideo-

wych, z którymi za życia w pracy swej niepodległościowej pozostawał w styczności płk Barthel.

W dniach 13 do 15 czerwca 1932 roku sprowadzone zostały z Odessy doczesne szczątki płk. Barthel de Weydenthal i pod honorową eskortą 19 p. a. l., którego jest szefem i 1 p. a. l. Leg. przewiezione zostały uroczyście po przez Równe, Warszawę i Włocławek do rodzinnego Bądkowa, gdzie przy odgłosie armatnich strzałów, zostały złożone na miejscowym cmentarzu w rodzinnym grobie.

W salonach recepcyjnych kolejowego dworca warszawskiego trumnę płk. Barthel de Weydenthal udekorował Krzyżem Virtuti Militari osobiście Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

W roku 1933 Koło wzięło czynny udział w ufundowaniu i postawieniu nagrobka swemu członkowi, — założycielowi i jednemu z najstarszych artylerzystów, nieodżałowanej pamięci gen. Rożenowi.

W kwietniu 1933 roku Koło b. żołnierzy 1 p. art. Leg. Pol. wystąpiło z inicjatywą stworzenia pomnika — pamiątki w postaci odbudowy jednej ze sal na Królewskim Zamku na Wawelu, jako sali Artylerii i Uzbrojenia. Na skutek tej inicjatywy korpusy oficerskie i podoficerskie art. i uzbr. zebrały sumę 140 tysięcy złotych, która do stycznia 1936 roku została całkowicie wpłacona Komitetowi odbudowy Wawelu.

W odnowionej już sali historycznej pomieszczone będą moździerze i lufy armatnie, jako symbole tych korpusów osobowych armii, których sumptem sala została odrestaurowana.

Powołany przez Koło Komitet, — likwidując tę akcję w grudniu 1935 r., wypowiedział się za umieszczeniem w sali popiersi naszych sławnych artylerzystów, z tym jednakże, by koszty ich ufundowania poniosło młode pokolenie naszej artylerii t.zn. wychowankowie oficerskich szkół artylerii w Toruniu i Włodzimierzu, — podkreślając w ten sposób ciągłość poczynań i tradycji.

Wyrazem współdziałania z Bratnimi Kołami b. pułków Legionowych jest akces naszego Koła i udział w ufundowaniu na wniosek Koła b. żołnierzy 4 p. p. Leg. stypendium im. gen. Pierackiego Bronisława dla dzieci legionistów.

W czerwcu 1935 roku. — Koło nasze wzięło udział w wędrówce do Krakowa dla oddania hołdu Nieśmiertelnemu Komendantowi na Wawelu i wzięcia udziału w sypaniu Kopca na Sowińcu.

W czasie uroczystości w dniu 6 sierpnia tegoż roku złożyliśmy na Kopcu na Sowińcu ziemię pobraną z pobojowisk naszego pułku pod Pisarzewą, Bałamutówką, Polską Górą i Mirynem.

Koło b. 1 p. art. Leg. Pol. wzięło udział w zbiórce na Sarkofag Komendanta, przekazując w nakazanym terminie Naczelnemu Komitetowi Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, — zebraną wśród swych członków sumę zł 15.015.—

Historia b. 1 p. art. Leg. Pol. opracowana jest pod kierunkiem Kol. ppłk. Landau Maksymiliana, przy stałej pomocy Kol. kpt. Szczepańskiego Walerego i kpt. Dobrostańskiego Kazimierza w formie „Materiałów do Historii 1 p. art. Leg. Pol." drukowanych w Przeglądzie Artyleryjskim.

Niezależnie od tego prace te drukowane są w pewnej ilości egzemplarzy oddzielnych. Jak już tytuł wskazuje, — nie jest to jeszcze ostateczna forma historii b. 1 p. art. Leg. Pol., — ale zebranie i przygotowanie materiałów do właściwej książkowej postaci, — którą będzie można jej nadać po uzgodnieniu z historiami działań pułków piechoty legionowej, by działania artylerii były potraktowane w organicznym związku z całokształtem działań bitewnych, — na których losy ogień baterii legionowych swój wpływ wywierał.

Do chwili obecnej zostały wydane:

1) „Organizacja" — stron 60.

2) Część I — „Karpaty" — stron 121.

3) Część II — „Dywizjon Brzozy w roku 1914" stron 125.

4) Część III — „Bessarabia" — stron 121.

5) Część IV — „Artyleria I Brygady od przezbrojenia do jesieni 1915 r. Tom I od Osieka do Konar włącznie" — stron 249.

Komisja Weryfikacyjna Koła w 90% ukończyła już swą pracę, weryfikując około 1.900 b. artylerzystów, których wykaz zostanie oddany do Naczelnej Komendy Zw. Leg. Pol. i ogłoszony w jednym z najbliższych Komunikatów Koła.

Pozostały procent niezweryfikowanych, — ma miejsce z powodu braku niezbędnych dokumentów osobistych.

Podkomisja Odznaczeniowa, złożyła Komitetowi Krzyża i Medalu Niepodległości 1900 wniosków, w opracowaniu jeszcze 300 łącznie z bezadresowymi (około 140).

KOŁO FORMACYJ POZAPUŁKOWYCH LEG. POL.

Koło istnieje od czerwca 1932 r.

Pierwszym Prezesem Zarządu Tymczasowego Koła był gen. dyw. Dr Rogalski Wojciech.

Podczas następnej kadencji Prezesem został wybrany gen. dyw. Dr Rogalski Wojciech.

W kolejnych następnych dwóch latach sprawozdawczych przewodniczył gen. Dr Górecki Roman.

Od roku 1936 Komendantem Koła jest płk. Ciborowski Roman.

Do weryfikacji Koło liczyło członków	783.
W chwili obecnej liczy członków . .	574.
Z czego zwyczajnych	515.
nadzwyczajnych	59.

Działalność Koła szła w kierunku organizowania wszystkich b. legionistów, którzy regulaminowo powinni należeć do Koła.

Zjednoczenie wszystkich kolegów, którzy regulaminowo do Koła winni należeć dobiega końca.

Koło starało się dokonać nietylko zjednoczenia regulaminowego ale i zespolenia duchowego urządzając zebrania towarzyskie i podkreślając potrzebę jaknajściślejszego stykania się i zacieśniania zadzierzgniętych z okresu legionowego więzów. Ogólnie urządzono zebrań 25, oraz rok rocznie odbywały się uroczyste nabożeństwa w rocznicę przejścia pod Rarańczą, na które zapraszani byli członkowie Koła.

Dla większej aktywizacji działalności organizacyjnej Koło powołało do życia oddziały w Krakowie, Lwowie, Łodzi, w Warszawie i pododdział w Gdańsku. W stadium tworzenia się ponadto znajduje się oddział w Brześciu.

Praca Koła poszła w kierunku pomocy koleżeńskiej najbiedniejszym Kolegom.

Bratnia Pomoc poszczycić się może poważnym rezultatem prac dokonanych w ciągu całego okresu.

I tak zatrudnionych zostało 439.

Interwencji dokonano 527.

Obiadów bezpłatnych wydano 9025.

Noclegów udzielono 422.

Porad lekarskich udzielono 426.

Na kolonie letnie wyjechało dzieci 138.

Pożyczek udzielono na sumę 2500 zł.

Zapomóg udzielono na sumę 1450 zł.

Ponadto samopomoc koleżeńska okazała wydatną pomoc kolegom i ich rodzinom znajdującym się w potrzebie w darach w naturze, jak to odzieży, obuwiu itd.

Koło postawiło sobie za cel by wszyscy kol. którzy posiadają dane byli podani do odznaczenia niepodległościowego.

Subkomisja Odznaczeniowa Koła w czasie swej czynności opracowała wniosków:

na Krzyż Niepodległości	492
na Medal Niepodległości	593
negatywnie z braku podstaw . . .	259
	1344.

W sumie ogólnej Sekretariat Koła załatwił korespondencji wychodzącej 4.921

wchodzącej 4.202

Ponadto Koło wydawało dla koordynacji wszystkich kol. i ich skupienia ideowego komunikatów 10.056

Razem 19.179

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ NA ODPRAWIE STARSZYZNY LEGIONOWO-PEOWIACKIEJ

Dnia 30.X o godz. 11 rano w sali prezydium Rady Ministrów odbyła się łączna odprawa władz Zw. Legionistów i P. O. W.

Po przybyciu na salę Marszałka Śmigłego-Rydza i zameldowaniu się płk. Adama Koca w imieniu komendy naczelnej Zw. Legionistów i prezesa zarządu głównego P. O. W., min. Kościałkowskiego zabrał głos płk Adam Koc. Oświadczył on, że zebrani zostali wezwani na odprawę przez swoje władze organizacyjne na życzenie P. Marszałka Śmigłego-Rydza, który pragnął z nimi pomówić.

Marszałek Śmigły-Rydz zabrał głos, wygłaszając dłuższe, trwające około godziny przemówienie.

Po ukończeniu przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza p. premier gen. Sławoj Składkowski, jako gospodarz zaprosił zebranych na „menażkę herbaty".

W herbatce połączonej ze swobodną wymianą zdań wziął udział również Marszałek Śmigły-Rydz.

OTO JUŻ TRZECI NUMER „ŻOŁNIERZA LEGIONÓW", WSPÓLNEGO KOMUNIKATU KÓŁ PUŁKOWYCH. WYDAJE GO KOMITET REDAKCYJNY, ZŁOŻONY Z DELEGATÓW WSZYSTKICH KÓŁ.

MYSLĄ PRZEWODNIĄ KAŻDEGO NUMERU JEST PRZEDE WSZYSTKIM PRZYPOMNIENIE WOLI WIELKIEGO MARSZAŁKA, POZOSTAWIONEJ NAM W JEGO PISMACH. POZA TYM STARAMY SIĘ ZOBRAZOWAĆ NASZE „WCZORAJ" I NASZE „DZISIAJ".

W PIERWSZYM NUMERZE KOŁA PUŁKOWE DAŁY SWE LEGIONOWE WSPOMNIENIA, W DRUGIM RELACJE HISTORYCZNE, W TRZECIM SPRAWOZDANIA Z POWOJENNEJ DZIAŁALNOŚCI KÓŁ. USIŁUJEMY CORAZ BARDZIEJ AKTUALIZOWAĆ TREŚĆ „ŻOŁNIERZA", W ZWIĄZKU Z PRZEŻYWANĄ CHWILĄ DZIEJOWĄ.

CZYNIMY W TEN SPOSÓB ZADOŚĆ ŻYCZENIOM KOLEGÓW Z NAJDALSZYCH ZAKĄTKÓW RZECZYPOSPOLITEJ, DLA KTÓRYCH „ŻOŁNIERZ LEGIONÓW" MUSI ZASTĄPIĆ OSOBISTE ZETKNIĘCIE SIĘ Z TOWARZYSZAMI BRONI W ODDZIAŁACH I PLACÓWKACH ZWIĄZKU LEGIONISTÓW I KÓŁ PUŁKOWYCH.

OCZEKUJEMY OD KOLEGÓW SZCZEREJ OPINII, CO UWAŻAJĄ ZA ZBĘDNE W „ŻOŁNIERZU", CO NALEŻAŁOBY ZMIENIĆ I JAKA TREŚĆ BYŁABY POŻĄDANA.

POWOŁUJĄC SIĘ NA SŁOWA WSTĘPU KOMENDANTA DO „WSPOMNIEŃ LEGIONOWYCH" UMIESZCZONE NA STRONICY DRUGIEJ PIERWSZEGO NUMERU, ZAPRASZAMY WSZYSTKICH KOLEGÓW DO WSPÓŁPRACY, CHOĆBY W FORMIE KRÓTKICH NOTATEK, WSPOMNIEŃ I RELACJI, CZY TEŻ AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ Z ŻYCIA ŻOŁNIERZY LEGIONÓW.

ZA WYRAZY UZNANIA KOMITET SERDECZNIE DZIĘKUJE.

WYRAŻONE W LISTACH DO REDAKCJI UWAGI I ŻYCZENIA POSTARAMY SIĘ W MIARĘ ICH SŁUSZNOŚCI STOPNIOWO UWZGLĘDNIAĆ, ZACHOWUJĄC NADAL DOTYCHCZASOWY, POPULARNY POZIOM WYDAWNICTWA.

RÓWNOCZEŚNIE WYJAŚNIAMY, ŻE „ŻOŁNIERZ LEGIONÓW" WYSYŁANY JEST BEZPŁATNIE WSZYSTKIM KOLEGOM NALEŻĄCYM DO KÓŁ PUŁKOWYCH, DO KTÓRYCH TEŻ NALEŻY SIĘ ZWRACAĆ Z REKLAMACJAMI W RAZIE NIEOTRZYMANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW.

KOMITET REDAKCYJNY.

TREŚĆ:



Wydawca: KOMENDA NACZELNA ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH

REDAGUJE KOMITET.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ul. MATEJKI 3.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1937 r. — Nr 4809 — 18.000.